

125

Rjerdby

MIECZYŚLAW SZAWLESKI

MIĘDZYNARODOWE
POŁOŻENIE GOSPODARCZE
POLSKI

NA TLE OSTATNICH WYDARZEŃ
W GOSPODARCE ŚWIATOWEJ

WARSZAWA 1929

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA.

MIEDZYNARODOWE
POŁOŻENIE GOSPODARCZE POLSKI
NA TLE
OSTATNICH WYDARZEŃ W GOSPODARCE ŚWIATOWEJ

MIECZYSLAW SZAWLESKI

MIĘDZYNARODOWE
POŁOŻENIE GOSPODARCZE
POLSKI

NA TLE OSTATNICH WYDARZEŃ
W GOSPODARCE ŚWIATOWEJ

WARSZAWA 1929

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA.

ZAKŁADY GRAFICZNE E. i D-ra K. KOZIAŃSKICH w WARSZAWIE

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0207699

304 272



W S T Ę P.

Gospodarka światowa weszła w moment krytyczny, czego wyrazem jest przesilenie finansowe a zwłaszcza rolnicze. Symptodem przesilenia finansowego jest trwająca od dłuższego czasu drożyzna pieniądza w N. Yorku, osłabienie ekspansji czysto finansowej Ameryki do Europy, a nawet drenowanie Europy z kapitałów przez Amerykę. W b. roku emisje zagraniczne w N. Yorku dla Europy spadły prawie do $\frac{1}{3}$ sumy z 1928 r. Naodwrot banki emisyjne Europy straciły w dewizach i złocie około $\frac{1}{2}$ miljarda dolarów, które odpłynęły przeważnie do Ameryki. Stąd w Europie przyszła fala zwyżki stóp oficjalnych, poważne zaniepokojenie o los funta angielskiego, idące tak daleko, że się reaktywuje myśl o embargo złota — a nadto przejściowo lekkie zachwianie się kursu marki niemieckiej i złotego. Znaczenie donioślejsze zwłaszcza dla nas, posiada przesilenie rolnicze, mające wyraz w nadprodukcji i gwałtownym spadku cen zbożowych.

Biorąc w rachubę, że zapasy pszenicy na następny rok gospodarczy wynoszą jeszcze $\frac{1}{4}$ część rocznego zapotrzebowania międzynarodowego rynku zbożowego, przesilenie rolnicze zarówno u nas jak i w gospodarce światowej posiada cechę dużej przewlekłości. Produkcja rolnicza wybitnie wzrosła, powodując, że nadwyżki eksportowe na rynku światowym są większe niż przed wojną, przyczem absencję zboża rosyjskiego z nadatkiem zajęło zboże kanadyjskie, amerykańskie, argentyńskie i australijskie. Nadto na polu organizacji zbytu rolnictwo znalazło się w gorszym położeniu niż przemysł, który drogą trustyfikacji i kartelizacji, ochrony celnej i dumpingu potrafił dla swych cen zdobyć przewagę nad cenami rolniczymi w formie t. zw. nożyc. Na drogę monopolizacji produkcji i organizacji zbytu za przykładem przemysłu wkracza powoli i rolnictwo, czego wyrazem są narazie mało realne projekty i próby — poza Kanadą — w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Szwajcarji, Austrii, Polsce i Rosji.

Niezależnie od stanu recesji, w jaki weszła gospodarka światowa, na arenie międzynarodowej zaszły nowe fakty o dużej doniosłości dla naszych interesów państwowych, a mianowicie: 1) rozwiało się złudzenie, że Europa potrafi wyemancypować się z pod hegemonji finansowej Ameryki, 2) plan Dawesa uległ korzystnej dla Niemiec rewizji i w związku z rewizją powołany zostaje do życia bank dla rozrachunków międzynarodowych, 3) w Anglii do władzy przyszedł rząd labourzystów, 4) Rosja staje się przedmiotem coraz większego zainteresowania kapitału międzynarodowego.

Aby w splocie skomplikowanych zagadnień gospodarki światowej znaleźć nić przewodnią dla naszego tematu, wpierw omówimy powyższe cztery wydarzenia na arenie międzynarodowej, następnie elementy, które wciągają Polskę w tryby gospodarki światowej, dalej nasze ustosunkowanie gospodarcze do najważniejszych państw i z tych spostrzeżeń wyciągniemy wnioski ogólne w rozdziale końcowym.

I.

Hegemonja finansowa Ameryki. Plan Younga i bank międzynarodowy. Rząd labourzystów w Anglii. Penetracja kapitału do Rosji.

W historii Ameryki poczyna się okres zdecydowanego imperjalizmu gospodarczego pod komendą Hoovera, który rozpoczął karierę życiową od pracy robotnika w różnych częściach świata, który zmontował po wojnie znaną akcją ratunkową dla Europy a zwłaszcza Rosji, w Ameryce zmodernizował produkcję, zreorganizował zagraniczną służbę gospodarczą, po wyborze na Prezydenta odbył podróż po Ameryce Południowej, akcentując w ten sposób kierunek głównego swego zainteresowania na nowem stanowisku. Z racji swych funkcji prywatnych i publicznych współczesny Prezydent Unji amerykańskiej obejmuje horyzontem całą gospodarkę świata, ma gotowe studia i plany o roli każdego kraju, a przedewszystkiem władzę gospodarczą, reprezentowaną przez blisko połowę złota monetarnego, blisko $\frac{2}{3}$ kapitału światowego i znakomicie zmontowaną przemysłową produkcję masową, która kredytem lub dumpingiem zdobywa sobie nowe rynki zbytu, jak to wykazuje rozwój eksportu amerykańskiego.

Ameryka niezwykle szybko przechodzi po wojnie ewolucję, jaką przeszła w XIX w. Anglja — tylko, że Anglja na godność komendanta gospodarki światowej pracowała wiek cały, a Ameryka zaledwie dekadę lat wojennych i powojennych. Gdy Europa cofa się ku rolnictwu, to Ameryka kosztem rolnictwa poczyna się rozwijać w potęgę finansową i przemysłową, przyczem ekspansja przemysłowa bierze górę nad ekspansją czysto finansową, powodując rosnącą penetrację do Ameryki południowej, Dalekiego Wschodu i Rosji, jako rynków zbytu przemysłowego i źródeł surowców — kosztem zaniku pomocy finansowej dla uprzemysłowionej Europy. W tem nowem nastawieniu busoli gospodarczej Ameryki — leży kryzys gospodarki światowej zarówno euro-

był podopiecznym tyjko spekulacji

pejskiej jak i amerykańskiej, mający wyraz w powszechnym przesileniu rolnictwa (aby przyjąć z pomocą swemu rolnictwu Ameryka mobilizuje fundusz 500 milj. dolarów), głębokich deficytach handlowych krajów europejskich i drenowaniu Europy z kapitałów przez Amerykę.

Zwyzka giełdowa w N. Yorku, to mniej spekulacja, ile kierowanie się zbędnych kapitałów do rodzimego przemysłu, który zdobywa sobie rynki zbytu zagranicznego, odrzuca duże zyski, ma swój aparat bankowo-finansowy i daje większą pewność niż inwestycje zagraniczne, słowem jest to eskontowanie polityki ekspansji przemysłowej, której zwolennikiem jest Hoover. Potężny aparat przemysłowy Ameryki wobec nasycenia rynku wewnętrznego i zagranicznych barjer celnych wstępuje na nową drogę zakładania zagranicą fabryk filjalnych, co będzie przedmiotem szczegółowego omówienia przy analizie położenia Polski i jej sąsiadów: niemieckiego i rosyjskiego. Przemysł amerykański emigruje zagranicę w poszukiwaniu rynków zbytu, tańszej robocizny i surowców, niosąc w przyszłości to paradoksalne zjawisko, że przemysł np. niemiecko-amerykański w Niemczech będzie konkurował z przemysłem rdzennie amerykańskim na targu międzynarodowym.

Ekspansja przemysłowa powoduje drożyznę pieniądza, której terenem jest od dłuższego czasu N. York. Nadomiar Ameryka przystępuje do nowego podniesienia swej wysokiej barjery celnej w interesie głównie farmerów, co niekorzystnie odbija się na położeniu krajów rolniczych Europy i zaostrzy problem spłaty długów amerykańskich. Zadłużenie Europy wobec Ameryki z tytułu długów wojennych i pokojowych wynosi około 16 miliardów dolarów, których Europa nie może spłacić ani eksportem towarów czy ludzi, gdy naodwrot sama potrzebuje sporo niezbędnych surowców amerykańskich.

Jednak zbliża się moment nieodzownej rewizji stosunku Ameryki do Europy. Rekonstrukcja gospodarcza Europy dokonała się przy pomocy kredytów amerykańskich. Przyływ kapitałów amerykańskich stał się osią, koło której poczęła się obracać równowaga gospodarcza państw europejskich. Jeszcze w 1928 r. z 2 miliard. dolarów, inwestowanych przez Amerykę zagranicą, Europa otrzymała przeszło połowę. Jednak Europa nie może trwale żyć na kredycie amerykańskim, moment spłaty musi nadejść, lecz w jaki sposób, staje się coraz więcej palącą kwestją. Europa nie ma dostatecznych zapasów złota, którem bez groźby dla walut mogłaby płacić, nie może płacić eksportem towarów wobec amerykańskiej barjery celnej, a tak samo pracą swych emigrantów, którzy mają wrota zamknięte.

Stany Zjednoczone w stosunku do Europy są równocześnie eksporterem towarów (saldo dodatnie na rzecz Ameryki wynosi przeciętnie rocznie około miliard dolarów) i kapitałów, a ten stan przy wewnętrznym ostracyzmie towarowym i imigracyjnym Ameryki na długą metę utrzymać się nie może. Najbliższa przyszłość postawi zatem b. ostro ten problemat do rozwiązania, zwłaszcza, że komendę Ameryki objął Hoover, rygorystyczny wierzyiciel, zdecydowany zwolennik protekcjonizmu celnego oraz propagator ekspansji przemysłowej, a nie finansowej. Ta twarda supremacja amerykańska budzi w Europie ideje pan-europejskie i myśl wspólnej barjery celnej, czem się ma zająć projektowana w b. roku konferencja w Hamburgu. Donioślejszą dla nas sprawą jest rewizja planu Dawesa.

Arbitrami przy rewizji planu byli Amerykanie — Morgan i Young, a cały plan, dyktowany przez bankierów, zmodyfikowany został pod kątem interesów Niemiec i Ameryki pod postacią nowego planu Younga. Niemcy uzyskały redukcję długu o przeszło 20% i dalszą furtkę do rewizji planu, zachowanie częściowego moratorium i złagodzonej klauzuli transferu, a zniesienie wskaźnika dobrobytu, usunięcie zastawów i kontroli politycznej, a przeniesienie spłat w dziedzinę czysto gospodarczą oraz powolne w ciągu 11 lat znoszenie świadczeń rzeczowych. Plan Younga przyniósł więc Niemcom pełną samodzielność gospodarczą i finansową. Współcześnie, mimo oficjalnych zastrzeżeń Ameryki, reparacje niemieckie stanowią już faktycznie nierozdzielne ogniwo z długami aliantów wobec Ameryki, tak że aljanci są raczej pośrednikami między dłużnikiem niemieckim a wierzyicielem amerykańskim, gdy się uwzględni, że przeszło 5% odszkodowań niemieckich będzie użyte na spłaty długów aljanckich w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy w sposób mało wybredny akcentowały, że pragną płacić takie kwoty, aby Ameryka z tytułu swych wierzytelności aljanckich nie poniosła szkody i na tym odcinku wykazały dużą ustępliwość, zgadzając się na przedłużenie annuitetów z 37 lat, jak przewiduje traktat wersalski, na 58 lat t. j. na okres spłaty Ameryce długów aljanckich. Z drugiej strony 2/3 redukcji długów, przyznanej przez Amerykę aljantom, będzie użyte na redukcję odszkodowań niemieckich. Ta klauzula planu przetrzuca na Amerykę odpowiedzialność za finansowe i polityczne skutki odszkodowań niemieckich. Gdy się nadto uwzględni, że Ameryka po wojnie inwestowała w Niemczech przeszło 2 miliardy dolarów, a Niemcy w czasie pertraktacji o rewizję planu Dawesa potrafiły u siebie zrzęcznie zaaranżować zniżkę kursu marki i widmo załamania waluty, a w kon-

sekwencji zastosowanie klauzuli transferu, zrozumiałą staje się troska Ameryki o los swego największego pupila w Europie i pewna pozorna ustepliwość w sprawie europejskich zobowiązań wojennych.

Poczucie rosnącej siły ośmieliło Niemcy w memorjale Schachta do wysunięcia na konferencji paryskiej postulatów, rzekomo gospodarczych, jak obniżenia europejskich barjer celnych, zwrotu kolonij, zaliczenia do odszkodowań sum, które Polska i państwa Małej Ententy winne są aljantom za przejęty majątek państwa niemieckiego i austriackiego, a przedewszystkiem rewizji granic wschodnich.

Plan Dawesa oparty był na założeniu, że Niemcy nadwyżką eksportową będą spłacać odszkodowania. Rzeczywistość zadała kłam oczekiwaniom. W ciągu $4\frac{1}{2}$ lat funkcjonowania planu Dawesa t. j. od 1. X. 1924 do 31. III. 1929 r. deficyt bilansu handlowego Niemiec wyniósł potężną sumę 12,7 miliardów mk. i został pokryty pożyczkami zagranicznymi w sumie około 14 miliardów mk., w czym Ameryka partycypowała w $\frac{2}{3}$ częściach. Nowy plan Younga oparty jest jeszcze w silniejszym stopniu na założeniu, że Niemcy spłacać będą odszkodowania nadwyżką eksportową, co dzisiaj staje się tem więcej aktualnem, że ulegają stopniowej likwidacji świadczenia rzeczowe, przewidziane planem Dawesa oraz zmniejszył się napływ kapitałów zagranicznych do Niemiec. Powtórne spłata zobowiązań tylko przez zadłużanie się zagranicą, jest procesem na dłuższą metę niemożliwym. Stąd aktywizacja handlu zagranicznego Niemiec musi być przedmiotem głównych wysiłków, lecz co ważniejsze, znajduje obecnie potężną pomoc w formie powołania do życia banku dla rozrachunków międzynarodowych.

Organizacja i zakres działania tego międzynarodowego banku są narazie w ogólnym zarysie skreślone, lecz i z tych konturów wynika, że bank będzie czynnikiem pierwszorzędnym w dziedzinie stosunków finansowych i gospodarczych świata. W miarę rozwoju swej aktywności bank stanie się gigantycznym trustem finansowym, opartym o banki emisyjne świata nie tylko dla celów komercjalizacji i administracji długów i odszkodowań wojennych, lecz i w celu regulowania kredytów międzynarodowych oraz clearingu obrotów złotem i dewizami wszystkich banków biletowych, co przyspieszy realizację idei kooperacji tych banków na tle mało jeszcze skonsolidowanej sytuacji walutowej świata. Z tytułu odszkodowań niemieckich bankowi międzynarodowemu są przekazane funkcje agenta generalnego do spłat reparacyjnych, poszczególnych komisarzy jak n. p. komisarza Banku Rzeszy, nadto funkcje komisji przekazów i kontroli świadczeń w naturze. Już z tych funkcji wynika,

że bank dokonując rozrachunków między aljantami a Niemcami przez nabywanie i sprzedaż dewiz, finansowanie transakcyj towarowych i giełdowych oraz plasowanie pożyczek reparacyjnych obejmuje rolę clearing-house'u w obrocie kapitałów międzynarodowych.

Niezależnie od działalności z tytułu spłat reparacyjnych do funkcji banku międzynarodowego wchodzi administracja depozytami banków emisyjnych, kupno i sprzedaż złota i dewiz, udzielanie pożyczek bankom emisyjnym, co do pewnego stopnia z banku międzynarodowego stwarza „bank centralny banków centralnych“. Te atrybucje upodabniają władzę banku międzynarodowego nad bankami emisyjnymi poszczególnych krajów do władzy banku emisyjnego, „jako banku banków“ nad bankowością prywatną danego kraju.

Kontrola i administracja banku międzynarodowego złożona jest w ręce banków centralnych, co wobec wprowadzenia prawa weta w pewnej mierze łagodzi jego hegemonję. Jednak w administracji banku uprzywilejowane stanowisko zastrzeżone zostało dla banków emisyjnych państw, które brały udział w opracowaniu planu Younga t. j. Stanów Zjednoczonych (jeśli nie oficjalnie przez udział Federal Reserve Banków to pośrednio przez udział Morgana), Niemiec, Francji, Anglii, Italji, Belgji i Japonji, co pozostawia nam, i to w razie ewent. zaproszenia więcej upośledzone miejsce niż w analogicznej sytuacji z Radą Ligi Narodów. W tej przyszłej „finansowej Lidze Narodów“ należy się liczyć z dużą hegemonją Niemiec, forytowanych przez Amerykę. Z drugiej strony opracowanie nowego planu i powołanie do życia banku międzynarodowego wzmogło ufność kredytową i przyniosło już pewne odprężenie na międzynarodowym rynku finansowym, co i u nas dało się pomyślnie odczuć.

Ponieważ kapitały, które przechodzić będą przez bank międzynarodowy są pośrednio w $\frac{5}{7}$ należytościami Ameryki, a nadto Ameryka decyduje o międzynarodowym ruchu złota i kapitałów, nowa instytucja wzmacnia hegemonję Ameryki nad Europą i ułatwia kontrolę kapitału amerykańskiego nad gospodarką Niemiec i krajów, które ten bank będzie finansował, aby się stały więcej pojemne dla eksportu niemieckiego. Finansowanie i forsowanie eksportu niemieckiego na wielką skalę musi się stać głównem zadaniem banku, aby umożliwić Niemcom spłatę zobowiązań, a ta ekspansja w Europie może iść tylko w kierunku rynków wschodnich i południowych.

Wyrasta przed nami wzmocniony, bo lepiej oparty o życzliwy kapitał amerykański i bank międzynarodowy, konkurent niemiecki, któ-

ry mimo barjery i wojny celnej przy naszej dekapitalizacji będzie ze swemi fabrykantami silniej penetrował na nasz rynek wewnętrzny, a przede wszystkim wypierał nas z rynków zagranicznych. Jak konkurencja przemysłu niemieckiego jest dla nas groźna, ilustruje fakt, że udział fabrykatów w naszym wywozie zmniejszył się z około 30% w latach 1924/25 do 20% w latach 1927/28. Nowy plan Younga wchodzący w życie od 1 września b. roku, to podniesienie ciśnienia niemieckiej konkurencji handlowej, bliska wprost automatyczna ewakuacja Nadrenji, bo plan nie przewiduje kosztów dalszej okupacji, nacisk na ewakuację Zagłębia Saary i wzrost naszej zależności kredytowej od Berlina, jako siedziby coraz więcej skombinowanego kapitału amerykańsko-niemieckiego.

Przyjście do władzy w Anglii labourzystów przy kulisie reżyserowanej przez Lloyd George'a, zgodnie z doświadczeniem z 1924 r. stwarza dla nas sytuację niepomysłną. Zwycięstwo laborzystów łączy się organicznie z trudną sytuacją gospodarczą Anglii i posiadać będzie duże konsekwencje gospodarcze może mniej na terenie wewnętrznym, ile zagranicznym. Bezrobocie, ochrona celna, nacjonalizacja, eksport kapitałów, ustosunkowanie do Ameryki, Rosji i Europy, to główne zagadnienia, około których obracała się walka wyborcza.

Labourzyści są zwolennikami liberalnej polityki celnej i z niechęcią odnoszą się do wysokich barjer celnych kontynentu europejskiego, zmierzają do nacjonalizacji wzgl. państwowej kontroli górnictwa, transportu i bankowości, stawiając na plan pierwszy sanację najwięcej zagrożonego górnictwa węglowego oraz są przeciwnikami eksportu kapitałów, widząc w tych posunięciach remedium na groźne bezrobocie. Ten program gospodarczy zwłaszcza troska o usunięcie, nieuleczalnego zresztą, kryzysu w górnictwie węglowym przy naszej groźnej, lecz i kosztownej konkurencji, staje w dużej sprzeczności z naszymi interesami gospodarczymi. Również na terenie gospodarki międzynarodowej program labourzystów mało potoczy się po linii dla nas korzystnej.

Gdy rząd konserwatywny z dużą rezerwą występował w sprawach kontynentu europejskiego, to rząd labourzystów podejmie większą ingerencję, przechylając oficjalną sympatię angielską z dotychczasowej linii Francja-Polska na linię Niemcy-Rosja. Znamiennymi są oświadczenia wybitnych labourzystów, że Francja już dostatecznie odbudowała i wzbogaciła się a jednak jest nieustępliwą wierzycielką wobec Niemiec a nie-łojalną dłużniczką wobec Anglii i Ameryki. Polska nigdy u labourzystów nie cieszyła się sympatią, a traci ten walor, jaki miała u rządu konserwatywnego wobec napięcia stosunków z Rosją. Pierwszy debiut Mac

Donalda w sprawie mniejszości narodowych idący po linii postulatów niemieckich nie jest pomyslną prognozą na przyszłość. Wreszcie nie tyle względy uczuciowe (sympatyczny rząd socjalistyczny w Niemczech, antypatyczny rząd komunistyczny w Rosji), ile względy gospodarcze zachęcają rząd angielski do zbliżenia z Niemcami i Rosją.

Niemcy przed wojną były najlepszymi odbiorcami Anglii — więc w celu ożywienia produkcji i zmniejszenia bezrobocia labourzyści ujawniają dużą ustępliwość na punkcie złagodzenia odszkodowań niemieckich, opuszczenia Nadrenji, a nawet rewizji traktatu wersalskiego. Względy gospodarcze skłaniają labourzystów do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją w przekonaniu, że zawarty z nią w 1924 r. traktat handlowy, wciągnięcie Rosji pod system gwarancji kredytów eksportowych (Trade Facilities Act), a przede wszystkim większa pożyczka wzmocni pojemność targów rosyjskich dla towarów angielskich. Musimy brać w rachubę nowy kierunek polityki angielskiej, życzliwy dla odbudowy gospodarczej Niemiec i Rosji, który od strony rosyjskiej łatwiej może się pogodzić z naszymi interesami, natomiast trudniej od strony niemieckiej wobec pretensyj terytorjalnych sąsiada zachodniego, podniesionych niedawno na konferencji paryskiej przez Schachta. Trzeba się bowiem liczyć, że głównym artykułem wiary labourzystów jest bezwzględny pacyfizm i modna dziś „likwidacja skutków wojny“, co wprawdzie ożywi korzystny dla nas protokół genewski i zgalwanizuje sprawę rozbrojenia, lecz również harmonijnie wiąże się z niemiecką „pokojową rewizją“ postanowień terytorjalnych traktatu wersalskiego.

Celem uzyskania porozumienia w dziedzinie rozbrojenia morskiego następuje zbliżenie Anglii i Ameryki, niosąc w konsekwencji kasowanie umów morskich z Francją, zawartych przez rząd konserwatywny. Pierwszym krokiem Mac Donalda jest zapowiedź osobistej wizyty w Waszyngtonie oraz zwołania wielkiej konferencji europejskiej w sprawach rozbrojenia i gospodarki międzynarodowej. Poza sprawą rozbrojenia, zbliżenie Anglii i Ameryki, tych dwóch czołowych przedstawicieli rasy białej i kapitalizmu, wśród zaognionych stosunków rasowych i społecznych świata, prócz momentu pacyfikacji posiada dla nas to doniosłe znaczenie, że oba kraje są szczególnie zainteresowane w odbudowie gospodarczej Niemiec i w penetracji gospodarczej do Rosji. Naturalnie nowy rząd angielski ze względu na doświadczenie w 1924 r. i brak większości w parlamencie, będzie ostrożniejszy w realizowaniu swego ogólnego programu, lecz ten zwrot, podejmowany już w gospodarce świa-

towej przez rząd labourystów, kryje dla nas wiele niebezpiecznych a zarazem i korzystnych ewentualności.

Rosja znowu staje się przedmiotem zainteresowania gospodarczego świata. Z jednej strony sam eksperyment bolszewicki zbliża się do swego kresu, czego wyrazem jest kryzys partyjny, finansowy i aprowizacyjny. Zmusza to władców Kremla do coraz większej ustępliwości i uległości wobec kapitału międzynarodowego, którego pociąga się mirażem surowców, taniej robocizny i pojemnością rynku. Zręcznie prowadzona propaganda, maklerstwo Niemiec, objawy przesilenia w gospodarce światowej łatwo przemawiają do przekonania, że przyczyna niedomagań leży w eliminowaniu rynku rosyjskiego, reprezentującego 1/6 część świata. Ku Rosji poczynają się w b. roku kierować liczne delegacje sfer gospodarczych — najpierw niemiecka, niedawno angielska, wkrótce amerykańska. W miejsce dotychczasowego ostracyzmu świata kapitalistycznego coraz silniej zaczyna do Rosji infiltrować kapitał niemiecki, za pośrednictwem niemieckim lub bezpośrednio kapitał amerykański, a wkrótce kapitał angielski. Ta zmiana frontu musi nas szczególnie interesować, ponieważ posiadamy przemysł obznajmiony z rynkiem rosyjskim i wybitnych znawców tego rynku, a stąd zagadnienie to będzie jeszcze przedmiotem rozważań.

Ostatnie przesunięcia w gospodarce światowej tworzą dla nas horyzonty naogół niekorzystne. Wprawdzie jesteśmy gospodarstwem stosunkowo dość wystarczającym, lecz w trybie gospodarki światowej poczynamy wchodzić coraz głębiej i przesunięcia w gospodarce światowej coraz dokliwiej poczynają się odbijać na naszym losie. Jeżeli dzisiaj przy stosunkowo dobrym tętnie przemysłu przeżywamy pewien kryzys rolniczy i finansowy, to przyczyna pierwszego leży w przesileniu gospodarki rolnej całego świata, a przyczyna drugiego w drożyznie pieniądza w N. Yorku. Na tory gospodarki światowej pcha nas nietyle emigracja, będąca w застоju z powodu skurczenia terenów emigracyjnych, ile wobec głębokiego deficytu handlowego zagadnienie ekspansji handlowej i przyływu kapitałów.

II.

Nasza wymiana z zagranicą ludzi, towarów i kapitałów.

Ludność w Polsce posiada b. silne tempo przyrostu naturalnego. Przeciętny roczny przyrost naturalny w 6 latach 1923/28 wynosił 16,5‰, a w 1928 r. 15,8‰. Na podstawie szacunkowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego ludność dnia 1 stycznia 1929 r. liczyła 30,8 milj. głów, zaczem dzisiaj posiadamy przyrost naturalny wy wynoszący 486 tys. rocznie wzgl. w niedalekiej przyszłości 1/2 miliona głów. Gdy w krajach zachodniej Europy coraz silniej po wojnie przyjmuje się racjonalizm płciowy, to w Polsce tempo przyrostu naturalnego pozostało niezmiennione, niosąc w sobie zarody niedomagań społecznych z powodu dysproporcji między przyrostem kapitału i ludności. Dzisiaj posiadamy przyrost naturalny prawie taki sam jak w Niemczech, gdy nasz dochód społeczny jest 5-krotnie mniejszy od niemieckiego.

Wentylem na przeludnienie w dobie poprzedzającej wojnę była emigracja, która mobilizowała rocznie blisko 250 tysięcy wychodźców zamorskich i około 600 tysięcy wychodźców sezonowych. Z powodu zwężenia terenów emigracyjnych nastąpiło po wojnie zahamowanie prądów wychodźczych. Stosunki wychodźcze w ostatnich latach tak się kształtują, że wychodźstwo zamorskie, przeważnie bezpowrotne, wynosi 50 tysięcy, a wychodźstwo kontynentalne, głównie sezonowe do Niemiec, wynosi 100 tysięcy osób. W końcowym rachunku wychodźstwo przed wojną pochłaniało bezpowrotnie przeszło 50% przyrostu naturalnego, a dzisiaj porywa 15%, tak że corocznie przybywa nam około 400 tys. dusz, którym musimy dostarczyć nowych warsztatów pracy. Emigracja w Polsce była i będzie „złem koniecznym“. Jeżeli się przeprowadzi bilans strat i zysków płynących z emigracji, należy dojść do wniosku, że emigracja jest zjawiskiem niepożądanym, acz ze stanowiska ładu społecz-

nego często niezbędnym, ponieważ łagodzi wspomnianą dysproporcję między przyrostem kapitału i ludności.

Emigracja odciąża z jednej strony rynek pracy, przeładowany głębokiem połowicznym bezrobociem wsi i bezrobociem przemysłowym, a z drugiej strony otwiera służę dla przyływu kapitału zagranicznego. Przed wybuchem wojny napływało do kraju około 55 milj. dolarów tytułem czystych oszczędności wychodźczych i te pieniądze podnosiły stan kapitalizacji ogólnej i ułatwiały powolną naprawę ustroju agrarnego. Dziś mamy obraz odmienny. Emigracja poczyna nas drenować z kapitałów, aby finansować przejazd i osadnictwo. Gdy przed wojną czerpaliśmy z emigracji około 55 milj. dolarów netto, to współcześnie czerpiemy 20 milj. dolarów i ta kwota się obniża z powodu wysychania przekazów amerykańskich, a podnoszenia się kosztów finansowania emigracji.

Aby finansować emigrację, społeczeństwo jest za słabe, więc inicjatywa poczyna przechodzić w ręce banków państwowych i wylaniają się egzotyczne plany kolonizacyjne. Parcie od mas ku emigracji jest b. silne, lecz akcja banków państwowych, pożyteczna lecz skromna musi okazać się paljatywem wobec doniosłości problemu. Problem ten rozwiązać i wnieść lepszy czynnik równowagi do gospodarki światowej może tylko akcja międzynarodowa przez kooperację kapitału i zmysłu organizacyjnego północno-amerykańskiego, pracy i intelektu europejskiego, a ziemi i surowców południo-amerykańskich.

Handel zagraniczny staje się coraz większą naszą troską. Z chwilą gdy dobra waluta ułatwia normalną wymianę, bilans handlowy kształtuje się ujemnie wskutek silnego przywozu dla zaspokojenia potrzeb gospodarstwa, wyczerpanego wojną i inflacją. Natomiast aktywność naszego bilansu towarzyszy zła waluta, niskie spożycie i wyprzedaż dóbr poniżej kosztów produkcji. Mimo wysokiej barjery celnej przywóz posiada jeszcze silną skłonność do rozwoju, wykazując w 1928 r. wzrost w porównaniu z 1927 r. o 16%, natomiast wywóz zdradza lekką tendencję zniżkową. Dopiero pod presją recesji gospodarczej import w pierwszych 5 miesiącach b. r. obniżył się o 6,11%, a eksport o 2,45% w porównaniu z 1928 r. W pięcioletnim okresie 1924/28 waluty, przeważnie stabilizowanej, deficyt bilansu handlowego wyniósł 1,463 milj. zł. a więc 300 milj. przeciętnie rocznie. Od kwietnia 1927 r. ciąży nad naszym gospodarstwem trwały deficyt bilansu handlowego, który do końca maja 1929 r. wynosi przeszło 1550 milj. zł.

W bilansie handlowym Polski odzwierciadla się charakter kraju surowcowego. Wartość 1 tonny towaru wywiezionego wynosiła w latach

1924/25 — 149 zł., a w 1928 r. 123 zł. Ciężar wywozu spoczywa na towarach masowych i mało obrobionych. Produkty kopalniane i rolnicze stanowią blisko 80% wartości wywozu, a w szczególności węgiel, drzewo, ropa i jej pochodne reprezentują wartościowo blisko połowę, a objętościowo blisko 90% wywozu. Z drugiej strony produkty te wyprowadzają nas na morze, przyczyniają się do potężnego rozwoju Gdyni i uruchamiają flotę handlową, której tonaż szybko się powiększa i polepsza jakościowo. Natomiast po stronie przywozu następuje widoczna poprawa. Wartość 1 tonny towaru przywiezionego w latach 1924/25 wynosiła 910 zł., a w 1928 r. 650 zł. Przywozimy zatem więcej surowców i półfabrykatów do przerobienia w kraju, słowem przywóz nasz posiada charakter bardziej produkcyjny.

W wymianie handlowej świata udział Polski jest b. skromny. Reprezentując przeszło 1,5% ludności światowej, Polska w wymianie światowej zajmuje niespełna 1%. Rozmiar handlu zagranicznego na głowę mieszkańca klasyfikuje Polskę na jedno z ostatnich miejsc w Europie. Tak samo geograficzne rozmieszczenie naszego handlu zagranicznego wykazuje silne uzależnienie od najbliższych sąsiadów zachodnich i dopiero pod wpływem wojny celnej z Niemcami nabiera korzystniejszego zróżnicowania. Organizacja naszej wymiany zagranicznej ma jeszcze duże trudności do przezwyciężenia, w pełni zrozumiałe, gdy się uwzględni, że przed wojną towar z Polski i do Polski przechodził za pośrednictwem obcych portów i kupców.

Nie mamy jeszcze zmontowanej techniki handlu zagranicznego, materialnie silnych związków producentów, samodzielnych firm importowych i eksportowych, nie posiadamy agentów lub oddziałów firm polskich zagranicą — słowem jesteśmy raczej agentami firm zagranicznych z dużą niekorzyścią dla naszego bilansu płatniczego. Nieumiejętność nasza w dziedzinie techniki handlu zagranicznego jest jeszcze b. duża. Według aproksymatywnych obliczeń 75% naszych obrotów zagranicznych przechodzi przez ręce pośredników obcych ze stratą dla kraju około 500 milj. zł. rocznie, a lepszy towar polski idzie w świat pod marką obcą. Pod presją życia rynek wewnętrzny przygotowuje się coraz lepiej do eksportu.

Wzrasta syndykalizacja przemysłu, rozwija się standaryzacja produktów, dużą aktywność rozwija Instytut Eksportowy, powstają Izby polsko-zagraniczne, rośnie wiedza i inicjatywa eksportowa — lecz ten trzon wewnątrz kraju musi posiadać sprężyste ramiona poza jego granicami a niemi w naszych warunkach mogą być tylko placówki konsularne.



Jednym z walnych środków lepszej ekspansji gospodarczej staje się więc reorganizacja naszej służby zagranicznej pod kątem gospodarczym, co będzie jeszcze przedmiotem rozważań. Dzisiaj przedwojenne zaniedbania i trudności na polu ekspansji towarowej nadrabiamy i musimy szybko nadrabiać, ponieważ na swym grzbiecie nie możemy zbyt długo dźwigać ciężaru nadmiernego deficytu handlowego.

Sądząc z współczesnych enuncjacji Min. Kwiatkowskiego i Matuszewskiego, czołowym dzisiaj zadaniem Rządu staje się aktywizacja bilansu handlowego. Wobec przykręcenia śruby importowej do granic obecnie możliwych, według powszechnej opinii sedno zagadnienia leży po stronie eksportowej. Towar polski posiada liczne zalety konkurencyjne, znane dobrze naszym pośrednikom zagranicznym, więc dla niego trzeba bezpośrednio torować drogę, nie tylko pod względem technicznym, ale i polityczno-gospodarczym, aby w gospodarce światowej zyskać pełną orientację, jak, gdzie i dla jakich naszych produktów szukać najlepszego miejsca.

Nacisk deficytu bilansu handlowego neutralizuje duży przyływ kapitału zagranicznego. Kapitał zagraniczny w Polsce już przed wojną miał szerokie pole aktywności. Wojna zniszczyła wiele z tych węzłów, część kapitałów zagranicznych się unarodowiła, lecz w końcowym rachunku nie przyniosła wybitniejszej emancypacji z pod supremacji zagranicznej. Od chwili drugiej faktycznej stabilizacji złotego, a zwłaszcza od chwili uzyskania pożyczki stabilizacyjnej, kapitał zagraniczny szeroką falą napływa do Polski. Niezależnie od pożyczek ściśle państwowych, komunalnych i banków państwowych, przemysł coraz silniej wchodzi w zależność od finansjery zagranicznej. Przemysł węglowy, hutniczy, cynkowy, włókienniczy, naftowy, drzewny, zapalczany, cukrowniczy, elektrotechniczny, chemiczny, jedwabniczy dostaje się częściowo w ręce kapitału obcego, który z wielu krajów drobnymi lub większymi strumykami napływa do nas i dla swych celów reorganizuje polski aparat bankowy. W szczególności w ostatniej dobie silną stopą staje u nas kapitał amerykański z Harrimanem na czele, gdy się uwzględni koncentrację przemysłu cynkowego, stalowego i węglowego na G. Śląsku przy współudziale Harrimana i projektowaną dla niego koncesję na elektryfikację sporej części Polski.

W ramach wysokiej barjery celnej przemysły zagraniczne budują swe zakłady w Polsce. Przemysł słabo skartelizowany jest mało odporny wobec skartelizowanego kapitału zagranicznego, gałęzie natomiast silniej skartelizowane wchodzą w orbitę tworców międzynarodowych. Te-

niedomagania, łącznie brane, uzależniają gospodarstwo narodowe zbyt silnie od komendy zagranicznej. Jednak mimo tej inwazji kapitałów zagranicznych, zasilenie anemicznego organizmu gospodarczego kraju solidnym kapitałem zagranicznym, na równi z innymi krajami europejskimi staje się nadal koniecznością państwową. Ułatwia to Polsce utrzymanie tempa rozwoju gospodarczego równorzędnego zwłaszcza z sąsiadami: Niemcami, nasyconymi kapitałem zagranicznym i Rosją, potencjonalnie największą atrakcją dla zyskownych inwestycji.

Zadłużenie zagraniczne państwa polskiego, łącznie z pożyczką stabilizacyjną, wynosi niespełna 400 milionów dolarów. Przewodzącym naszym wierzycielem jest Ameryka, skupiająca w swym ręku około 3/4 naszego zadłużenia zagranicznego. W porównaniu z innymi państwami, zadłużenie zagraniczne Polski wynoszące około 13 dolarów na głowę mieszkańca jest b. niskie. Otwiera to dalsze perspektywy kredytowe, z których państwo wobec zwiększonych zadań długo jeszcze będzie korzystać, ponieważ rynek wewnętrzny nieprędko stanie się pojemny dla większych długoterminowych operacji skarbowych. Gdy się uwzględni z jednej strony powolną akumulację kapitału własnego, a z drugiej strony zaniedbania historyczne pod panowaniem zaborców, zniszczenie wojenne i potrzeby naszego rolnictwa, budownictwa, samorządów, transportu, kredytu — słowem zjednoczonego organizmu, to Polskę przy montażu swego aparatu gospodarczego długo jeszcze będzie zdana na pomoc kredytową zagranicy. Stąd ciągle naszym zadaniem będzie zręczna publicystyka o Polsce, jako terenie atraktywnej lokaty dla kapitałów zagranicznych zwłaszcza na gruncie amerykańskim, gdzie o powodzeniu pożyczek decyduje masa drobnych inwestorów.

Poza wymianą ludzi, towarów i kapitałów na losy naszego gospodarstwa mają wpływ stosunki gospodarcze z poszczególnymi państwami wzgl. grupami państw. Zatem obok oceny ważniejszych ostatnich wydarzeń w gospodarce światowej i naszej sytuacji pod względem wymiany ludzi, towarów i kapitałów, musimy zanalizować nasze ustosunkowanie gospodarcze do ważniejszych państw. Aby w potężnym splocie gospodarki międzynarodowej nasza pozycja gospodarcza wypadła możliwie konkretnie, wybieramy następującą metodę, że dzielimy państwa pod względem doniosłości dla nas na trzeciorzędne, które pomijamy, na drugorzędne, t. j. Anglię, Francję, państwa sukcesyjne i bałtyckie, którym poświęcimy zwięzłą uwagę, a wreszcie na państwa pierwszorzędne, t. j. Niemcy, Rosję i Amerykę, przy których zbadamy nie tylko węzły, jakie nas z nimi łączą, ale i węzły, które ich nawzajem wiążą.

III.

Nasze ustosunkowanie do ważniejszych gospodarstw świata.

Anglja, w przeciwieństwie do doniosłości politycznej w Europie i wagi w gospodarce światowej dla nas pod względem gospodarczym posiada znaczenie stosunkowo nieduże, wzgl. my dla Anglii jesteśmy skromnym obiektem gospodarczym. Anglja nie jest dla nas terenem emigracji, zaś w wymianie towarowej w ciągu 5 lat 1924/28 przeciętnie rocznie była odbiorcą 11,3% naszego wywozu, a dostawcą 9,0% naszego przywozu. Natomiast Polska w obrotach handlowych Anglii w 1928 r. partycypowała w wysokości zaledwie 0,6%. Jako eksporter kapitałów, Anglja straciła znaczenie przedwojenne, a w szczególności do Polski odnosi się jeszcze z widoczną nieufnością. Nie udzieliła nam dotąd żadnej pożyczki finansowej, poza małym udziałem w pożyczkach międzynarodowych. Tak samo kapitał przemysłowy penetruje do nas skromnie, angażując się głównie w przemyśle włókienniczym, cukrowniczym i drzewnym.

Francja, obok doniosłości politycznej, posiada dla nas rosnące znaczenie gospodarcze. Jest siedzibą przeszło $\frac{1}{2}$ milionowej emigracji polskiej i posiada jeszcze pewną chłonność wychodzącą, zwłaszcza dla robotników rolnych wobec depopulacji wsi. W ciągu 5 lat 1924/28 przeciętnie rocznie Francja była odbiorcą 2,6% naszego wywozu, a dostawcą 6,7% naszego przywozu, a ten niekorzystny dla nas stosunek w wymianie handlowej ulega pewnej poprawie wobec współczesnej rewizji traktatu handlowego. Naodwrot Polska partycypowała w obrotach handlowych Francji w 1928 r. w skromnej wysokości 0,4%. Dość szybko reaktywuje Francja swą przedwojenną rolę, jako eksportera kapitałów, co ilustruje najniższa w Europie stopa procentowa oraz potężny zapas złota i dewiz w Banku Francuskim, stanowiący do pewnego stopnia klucz sytuacji walutowej w Europie.

Eksport kapitałów francuskich poczyną się toczyć, jak przed wojną krótkoterminowo do Niemiec, długoterminowo, w miejsce Rosji, do Polski i krajów Małej Ententy. Poza usadowieniem się w Polsce przed wojną w niektórych gałęziach przemysłu, zwłaszcza w metalurgji, kapitał francuski łącznie z belgijskim napływa coraz szerzej do Polski, czego wyrazem jest stosunkowo wybitny udział Francji w pożyczce stabilizacyjnej, powołanie do życia t. zw. „Finpolu“, przyszłe oparcie Banku Centralnego o kapitały francuskie. Wobec przejściowego osłabienia emisyjnego rynku amerykańskiego, rola Francji jako dostawcy kredytów posiada dla nas doniosłe znaczenie: potencjalne, o ile pod presją Ameryki w sprawie spłaty długów jej zdolność kredytowa nie ulegnie skurczeniu.

Kraje sukcesyjne po monarchji austro-węgierskiej przedstawiają dzisiaj skomplikowany obraz polityczno-gospodarczy. Mała Ententa jako twór polityczny posiada więcej negatywnych niż pozytywnych czynników—negatywny, dośrodkowy przeciw okrążonym geograficznie i złamanym dwom filarom: austriackiemu, a zwłaszcza węgierskiemu b. monarchji. Natomiast jakiś odśrodkowy pozytywny czynnik nie może grać wybitniejszej roli wobec frontu antyniemieckiego Czechosłowacji, frontu antyrosyjskiego Rumunji, a frontu antywłoskiego Jugosławji. Wreszcie na linii Dunaju tlą jeszcze dość silne zarzewia niepokoju, nastrój do „Anschlusu“ w Austrii, irredenta na Węgrzech, ruch karlistowski w Rumunji. W tej konstelacji dokonują się zmiany dość głębokie.

Czechosłowacja poczyną się zbliżać do platformy niemiecko-rosyjskiej, co znajduje wyraz obok niedawnego publicznego oświadczenia Massaryka, że jednym z głównych celów polityki czechosłowackiej jest zbliżenie niemiecko-francuskie — w starym sentymencie rosyjskim, w popieraniu antypolskiej roboty ukraińskiej, w usuwaniu unji na Rusi zakarpackiej, słowem dążności do wybicia sobie gospodarczego okna do Ukrainy i Rosji a odgradzenia nas od Dunaju i Bałkanów. Rumunja coraz silniej wchodzi w orbitę wpływów polskich, politycznie pod wpływem paktu Litwinowa i naszych „dobrych usług“ w usunięciu antagonizmu węgiersko-rumuńskiego, gospodarczo sądząc z nastroju konferencji, odbytej niedawno w Bukareszcie a projektowanej w Warszawie. Natomiast uległy zaostreniu stosunki między Jugosławją a Italją. W tej konstelacji rośnie rola Polski, jako w pewnej mierze arbitra między Małą Ententą a porozumieniem włosko-węgierskim, co znalazło wyraz w podniesieniu poselstwa włoskiego w Warszawie do rangi ambasady.

Na tej skomplikowanej kanwie politycznej stosunki gospodarcze kształtują się niejednolicie. Zawiodła koncepcja unji celnej państw naddunajskich, oparta na starych mglistych projektach „Mitteleuropy“. Tem mniej widoków realizacji ma współcześnie lansowana myśl unji celnej państw Małej Ententy. Rumunja i Jugosławja jako państwa mało uprzemysłowione dążą do rozbudowy swego przemysłu, więc unja z uprzemysłowioną Czechosłowacją byłaby dla tych wysiłków zabójczą. Naodwrot dla forytowanego rolnictwa czechosłowackiego unja celna z agrarnymi krajami Małej Ententy byłaby poważnym zagrożeniem. Ta sprzeczność interesów gospodarczych powoduje, że mimo węzłów politycznych Czechosłowacja nie posiada z Rumunją i Jugosławją traktatów taryfowych, lecz traktaty ramowe z największym uprzywilejowaniem.

W tych warunkach raczej idea cel preferencyjnych i to z dużymi zastrzeżeniami i po długich rokowaniach jest więcej możliwą do realizacji aniżeli projekt unji celnej. W każdym razie idea „gospodarczej Małej Ententy“, nad którą w Pradze we wrześniu b. roku ma radzić konferencja o b. szerokim programie, stwarza dla nas atmosferę niekorzystną, ponieważ na tym odcinku mamy duże interesy gospodarcze i tędy wiedzie droga dla pomyślnie się rozwijającej naszej ekspansji na Bliski Wschód, tak, że projektujemy nawet współudział w kosztach budowy pływających doków na Dunaju celem uzyskania bezpośredniego połączenia kolejowego z Konstantynopolem.

W naszej wymianie handlowej państwa sukcesyjne (Austria, Węgry, Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja) zajmują poważne miejsce, dostarczając w 5 latach 1924/28 przeciętnie rocznie 17,6% naszego przywozu, a odbierając 27,2% naszego wywozu. Dużą doniosłość posiada dla nas narodowość kapitału penetrującego do krajów sukcesyjnych. Otóż na tym terenie, poza kapitałem anglosaskim, kapitał francuski i niemiecki widocznie poczynają rywalizować, zwłaszcza o ile chodzi o Rumunję, dla nas szczególnie doniosłą.

Francja coraz silniej angażuje się w finansowaniu pożyczek rumuńskich, w nafcie i kolejnictwie, a wyrazem jej hegemonji jest od kilku miesięcy, analogiczna do stanowiska Dewey'a w Warszawie, pozycja doradcy finansowego w osobie prof. K. Rista, b. vice-gubernatora Banku Francuskiego. Natomiast Niemcy penetrują do Austrii, Węgier, a współcześnie do Rumunji. Długoletnie nieporozumienia z Rumunją na tle okupacji tego kraju zostały niedawno uregulowane. Niemcy udzieliły Rumunji 125 milj. mk. kredytów towarowych na dogodnych warunkach,

kapitał finansowy i przemysłowy Niemiec poczynają już tworzyć swoje placówki w Rumunji, a dalsze apetyty niemieckie zdradza świeża wizyta u rządu rumuńskiego Gen. Seeckta z jakimiś ofertami niemieckiego ciężkiego przemysłu i finansjery. Rywalizacja zarówno gospodarcza, jak i polityczna w państwach sukcesyjnych poczynają współcześnie przybierać widocznie na sile.

W państwach bałtyckich sytuacja przedstawia się dość analogicznie, jak w państwach sukcesyjnych. W miarę upływu czasu coraz więcej fikcyjną staje się idea unji czy preferencji celnej tych małych krajów, mających sporo wspólnych interesów gospodarczych. Najwięcej zaawansowane w tym kierunku Łotwa i Estonja dzisiaj te projekty porzuciły i wchodzi w samodzielne traktaty handlowe, czego najwięcej znamienymi objawami były w ub. roku — traktat Łotwy z Rosją, a w b. roku traktat Estonji z Rosją. Ze stanowiska gospodarczego na czoło wybija się hegemonja niemiecka zwłaszcza w Litwie i Finlandji, a hegemonja rosyjska w Łotwie i Estonji, ponieważ Rosja musi korzystać z portów bałtyckich, a oba kraje pragną zarabiać na tranzycie i szukają rynku zbytu w Rosji dla swych produktów przemysłowych. Mimo tradycyjnej nieufności tych krajów do sąsiadów niemieckiego a zwłaszcza rosyjskiego względy gospodarcze powodują, że państwa nadbałtyckie stają się pomostem między Niemcami a Rosją.

Udział Polski w życiu gospodarczym czterech państw bałtyckich jest stosunkowo b. mały, mimo że przed wojną w ramach b. imperjum rosyjskiego stosunki gospodarcze między temi krajami były dość ożywione. W ciągu 5 lat 1924/28 przeciętnie rocznie państwa bałtyckie były dostawcą 0,8% naszego przywozu, a odbiorcą 4,7% naszego wywozu. Na terenie państw bałtyckich silnie ścierają się wpływy polskie, niemieckie i rosyjskie, a ostatnio ożywioną działalność ujawnia Szwecja. Pakt Litwinowa lepiej zmontował z Polską państwa bałtyckie i Rumunję, lecz tylko na jednym odcinku, t. j. w stosunku politycznym do Rosji.

Niemcy, coraz widoczniej wyrastają na groźnego sąsiada, zarówno ze stanowiska politycznego, a zwłaszcza gospodarczego. Znowu weszliśmy w zależność od niemieckiego rynku pracy, wysyłając około 80 tysięcy robotników sezonowych. W wymianie handlowej, mimo wojny celnej, w 5 latach 1924/28 przeciętnie rocznie Niemcy były dostawcą 28,2% naszego przywozu, a odbiorcą 35,1% naszego wywozu. Natomiast udział Polski w obrotach handlowych Niemiec w 1928 r. wyniósł zaledwie 3,2%. W toczonych pertraktacjach handlowych poczynają

się ujawniać chęć uzyskania koncesyj ponad miarę genewską, (Polska napróżno proponowała Niemcom zawarcie traktatu handlowego, opartego na zasadach konwencji genewskich) oraz tendencja ułatwienia powrotu dla fali niemieckiej, która spłynęła z ziem polskich. W naszych obrotach handlowych z zagranicą pośrednictwo niemieckie odgrywa nadmierną rolę. Normalna, po zawarciu traktatu handlowego, wymiana z Niemcami podkreśli charakter Polski, jako kraju rolniczego i surowcowego.

Potężnie skartelizowany przemysł niemiecki uzależnia i wciąga w orbitę swych wpływów przemysł polski. Zachodzi obawa, czy pod etykietą kapitału amerykańskiego penetrującego do Polski nie partycypuje kapitał niemiecki w mierze zbyt dużej. Kredyty niemieckie coraz szerzej napływają do Polski, szukając jeszcze spekulacyjnych zysków lub popierając mniejszość niemiecką w Polsce. Gdy te posunięcia nie przedstawiają dla nas wyraźniejszego niebezpieczeństwa, to niebezpiecznym już zwrotem jest rewizja planu Dawesa i powstanie banku międzynarodowego, co podniesie ciśnienie handlowe Niemiec, wzmocni kooperację finansową amerykańsko-niemiecką i uzależni nasze zdekapitalizowane gospodarstwo od nowego tworu finansowego. Rosnąca penetracja do krajów sukcesyjnych b. Monarchji, wciąganie Rumunii w orbitę swych wpływów gospodarczych, łącznie z ogólną supremacją na Litwie i stosunkowo największą pozycją w Rosji, ułatwia Niemcom cernowanie gospodarce Polski. Faktycznie przedwojenny sztab wojskowy Niemiec zastępują współcześnie liczne sztaby i plany gospodarcze.

Niemcy odepchnięte od Renu i pogodzone w Locarno z tym stanem faktycznym, tem większą presję wywierają na linię Wisły. Traktat wersalski i nowa konstelacja polityczna (państwa sukcesyjne, wpływy francuskie i włoskie na Bałkanach, okrojenie Turcji, dominjum anglo-arabskie) osłabiły swobodę ruchu Niemiec w kierunku nawiązania, przerwanej przez wojnę komunikacji z Bliskim Wschodem (kolej bagdadzka). Rozbudowa przemysłu, jego skartelizowanie, utrata w Alzacji i na Śląsku źródeł surowców, pozbawienie kolonji, oraz plan Dawesa, a współcześnie Younga, nastawiają na ekspansję po linii najmniejszego oporu w kierunku wschodnim — ku Polsce i Rosji.

Duże sąsiedztwo Berlina i granicy polskiej, nasz wylot ku morzu, a silny jeszcze pokost polski i niemiecki po obu stronach Górnego Śląska, stwarza zbyt obszerną płaszczyznę tarć. Jaskółki „patriotyzmu odwetowego“ Niemiec poczynają coraz liczniej gromadzić się na horyzon-

cie politycznym. W dziedzinie gospodarczej rewizja planu Dawesa, bank międzynarodowy, pełna samodzielność gospodarcza, w bliskiej perspektywie ewakuacja Nadrenji, wysunięte przez Schachta na konferencji paryskiej postulaty „gospodarcze“, nadzieje Niemiec związane z rządem labourzystów stwarzają trwałą troskę o dalszy układ stosunków nietyle politycznych, ile gospodarczych, ponieważ Polska leży na drodze naturalnej ekspansji Niemiec.

Lepiej przedstawia się sytuacja na granicy rosyjskiej. W gospodarce konstelacji sąsiedzkiej Polska posiada lepsze warunki pokojowego współżycia z Federacją, aniżeli z Niemcami. Polska nie stoi na linii gospodarczego rozwoju Federacji, a natomiast leży na drodze ekspansji niemieckiej, co do pewnego stopnia symbolizuje zbliżenie się do granic Polski stolicy Niemiec i oddalenie stolicy Rosji. W współpracy gospodarce z Niemcami Polska zawsze pozostanie holownikiem, gdy w współpracy z Federacją zachowa daleko większą samodzielność, choćby pośrednicząc w pochodzie kapitałów do Rosji, lub przerabiając surowce rosyjskie dla zachodu. Granice nasze z Niemcami regulują zwalczany traktat wersalski i fikcje paktów Locarno i Kelloga, w których jesteśmy jednym z wielu kontrahentów, a z Rosją zawarty między obu kontrahentami traktat ryski i pakt Litwinowa. Współpraca pokojowa i lojalna pożądana jest z obu sąsiadami, lecz współpraca gospodarca z Niemcami spycha nas do rzędu kraju rolniczego, gdy współpraca z Federacją otwiera lepsze widoki na uprzemysłowienie kraju.

Nasze stosunki gospodarcze z Federacją są b. skromne, zwłaszcza gdy się uwzględni, że przed wojną przemysł Królestwa pracował przeważnie dla rynków rosyjskich. Na przeszkodzie stoi dekapitalizacja obu krajów, a przede wszystkim monopol handlu zagranicznego w Rosji, która tę auto-blokadę traktuje jako atut w stosunkach politycznych z zagranicą. W ciągu 5 lat 1924/28 przeciętnie rocznie Rosja była dostawcą 1,3% naszego przywozu, a odbiorcą 1,9% naszego wywozu. Eksport do Rosji musimy forsować kredytem, którego nam brak, a nadto finansować około 5 drobnych koncesyj w tym kraju. W gospodarce światowej poczynamy coraz dotkliwiej odczuwać konkurencję rosyjską i to w dziedzinie naszych najważniejszych artykułów wywozowych: rosyjskie drzewo i nafta oraz produkty hodowlane konkurują dzisiaj już silnie, w przyszłości węgiel i cukier, a przed ekstensywną gospodarką rolną Rosji musimy przejściowo zamykać się barjerą celną.

Busola gospodarcza Federacji kieruje się na południe i wschód. Petersburg był sztucznym tworem Rosji carskiej, bez naturalnych pod-

staw gospodarczych, był frontem Rosji carskiej ku Bałtykowi, Polsce i Europie, — gdy Moskwa, — to front Federacji Sowieckiej ku zagłębiu donieckiemu, morzu Czarnemu i Azji. Osłabło więc ciśnienie na granicy zachodniej. Z powodu odpadnięcia prowincyj zachodnich stracił na znaczeniu na północy okręg petersburski a na południu okręg kijowski i odeski. Na granicy wschodniej nie posiadamy zatem większego podłoża do tarć gospodarczych, poza antagonizmem natury politycznej na płaszczyźnie zarówno sąsiedzkiej (Litwa) jak i międzynarodowej, przyczem napięcie stosunków na froncie azjatyckim (Turkistan, Mongolja, Mandżurja) łagodzi antagonizm na froncie europejskim. Dojrzenie paktu nieagresji i swobodniejsza wymiana handlowa w ramach przyszłego traktatu przyniesie Polsce lepszą perspektywę rozwoju przemysłowego zwłaszcza, że dzisiaj realizuje się już penetracja kapitału amerykańskiego do Rosji. Fakt ten na przyszłość najbliższą posiada dla nas ze względów gospodarczych znaczenie pierwszorzędne, ponieważ jest istotnym naszym interesem, abyśmy się stali odskocznią tego kapitału penetrującego do Rosji.

Ustosunkowanie się nasze do Stanów Zjednoczonych Ameryki wymaga troskliwej uwagi ze względu na rosnącą hegemonję amerykańską w gospodarce światowej i zacieśniające się węzły tego kraju z Niemcami i Rosją. Węzły Polski z Ameryką będziemy śledzić po linii wymiany ludzi, towarów, kapitałów.

Mamy w Ameryce potężny zastęp 3-miljonowego stosunkowo dość bogatego wychodźstwa, które przypomina wysychające jezioro, ponieważ przyływ do niego zredukowany został do 6 tysięcy osób rocznie a i ten strumyk grozi wyschnięciem. Sądząc z wysokiej ofiarności we krwi i mieniu wychodźstwa dla Polski podczas wojny i w dobie bezpośrednio powojennej mieliśmy potężny czynnik trwałej odbudowy gospodarczej, który z przyczyn przeważnie od nas niezależnych uległ zmarnowaniu. Jaką rolę może odegrać wychodźstwo wskazuje powojenna historia naszych sąsiadów: Czechosłowacji i Litwy. Jeżeli taki embrjon gospodarczy, jak Litwa pokonuje dość pomyślnie trudności gospodarcze, to w dużej mierze zawdzięcza to imponującemu trwałemu patriotyzmowi swych wychodźców w Ameryce. Głębokie nadwątlenie węzłów wychodźstwa polskiego z macierzą pod wpływem hasła „wychodźstwo dla wychodźstwa“ i z powodu materialnych „strat na Polskę“ poczyna coraz więcej ustępować. Ten zwrot musimy wyzyskać celem lepszego wciągnięcia wychodźstwa w tryby naszej gospodarki w formie większej reemigracji oraz większego kupna naszych towarów i pożyczek.

Konjunktura dla większej reemigracji jest pomyślna. Ameryka przechodzi pewien kryzys i szybką mechanizację, która pozbawia pracy robotnika niekwalifikowanego, jakim jest w przeważnej mierze emigrant polski. Powtóre przyjmuje się w Ameryce zwyczaj nie przyjmowania do pracy robotników ponad 45 lat. Wskutek tego powstaje wśród starszego pokolenia szereg przymusowych emerytów, którzy zjadają swe oszczędności. Dla tych ludzi, mających przeciętnie 5 — 10 tys. dolarów gotówki zaoszczędzonej, powrót do Polski jest intratny, aby tutaj osiąść na własnym gospodarstwie tem więcej, że podaż ziemi ze strony większej własności jest duża, lecz brak na nią popytu. Wobec obecnej „amerykanizacji“ Europy i napływu kapitału amerykańskiego do Polski, każda reemigracja jest pożądana a aklimatyzacja odbywa się przy naszej współczesnej stabilizacji walutowej i gospodarczej oraz sile nabywczej dolara daleko lepiej niż w okresie inflacji. W tym celu trzeba wyzyskać zwrot psychologiczny, jaki na wychodźstwie nastąpi pod wpływem masowych odwiedzin na wystawę poznańską. Polska w wyobraźni wychodźstwa jest krajem ubóstwa i dezorganizacji, tymczasem zastają obraz wręcz odmienny. Wchodzi tu moment innej wagi. Duży wysiłek kieruje Rząd na rozwój turystyki w Polsce. Z Ameryki corocznie przybywa do Europy przeszło 600 tys. osób, a ta fala prawie zupełnie nie zawadza o Polskę. Przełamać ten ostracyzm turystyczny może w pewnej mierze wychodźstwo, wydeptując ścieżki do naszego kraju.

Nasze wychodźstwo poza drobnym wywozem książek i dewocjonalij, nie poruszyło innych gałęzi produkcji polskiej. Skala potrzeb wychodźcy polskiego była więcej niż skromna, więc opuszczając Polskę nie pozostawiał za sobą szczególnych pragnień i przyzwyczajzeń. Jeżeli skala jego potrzeb na wychodźstwie rośnie, to wskutek zetknięcia z wyższą kulturą, która go uczy zaspakajania nowych pragnień. Stwierdza to wymiana handlowa z Ameryką, gdzie wychodźca polski nabywa towarów pochodzących z Polski zaledwie za parę centów rocznie, gdy np. wychodźca angielski w dominjach nabywa towarów z macierzy za przeszło 30 dolarów rocznie. Poprawę może przynieść lepsza organizacja pod względem handlowym wychodźstwa oraz większe zainteresowanie go w produkcji polskiej, co wbrew głosom pesymistów ma widoki pewnego powodzenia.

Szczególnie doniosłe znaczenie ma wychodźstwo jako dostawca kapitałów. Tutaj po wojnie otwarła się nam luka, którą trzeba jakoś zapelnąć. Przed wojną oszczędności płynące z Ameryki wynosiły 50

milj. dolarów rocznie (a więc niespełna tyle, ile ostatnia pożyczka stabilizacyjna), a dzisiaj spadły poniżej $\frac{1}{3}$ części, t. j. do 15 milj. dolarów i dalej z powodu amerykańskiej polityki imigracyjnej spadać będą. Udział wychodźstwa w pożyczce dillonowskiej i ostatniej stabilizacyjnej był wprost upokarzająco mały z powodu obawy nowej „straty na Polskę“. Pożyczka dillonowska zawiodła, ponieważ zawiodły nadzieje na wychodźstwo. Wychodźstwo pod wpływem agitacji pośredników nabywa chętniej pożyczki amerykańskie, a nawet niemieckie, czeskie, niż polskie.

W interesie naszym leży, aby wychodźstwo odnosiło się z całym zaufaniem do papierów polskich. Konjunktura ku temu jest pomyślniejsza. Sprawa oszczędności wychodźczych doczekała się częściowego rozwiązania. Temperatura sporów politycznych się obniża. Wychodźstwo coraz więcej energii kieruje na pole organizacji gospodarczej. Posiada około 50 banków, organizacje asekuracyjne i kooperatywne, kilkaset kas pożyczkowo-oszczędnościowych, wgl. budowlanych (Saving or Building and Loan Associations) dysponuje kapitałami b. dużymi, np. oceniano się sumę nabytych przez wychodźstwo podczas wojny Liberty Bonds na 300 milj. dolarów.

W orbitę większych wpływów trzeba brać wychodźstwo żydowskie — bogate, b. wpływowe i usadowione w oknie do Europy — N. Yorku. Według ostatnich obliczeń jest w Ameryce 4.228 tys. obywateli pochodzenia żydowskiego, z czego co najmniej $\frac{1}{3}$, a więc niespełna $1\frac{1}{2}$ milj. z ziem polskich. Pomoc z Ameryki dla zubożałych mas żydowskich w Polsce idzie już w kilkaset milionów złotych głównie w formie zakładania kooperatyw kredytowych. Żydzi są i mogą być coraz lepszymi pionierami wywozu z Polski, biorąc pod uwagę ich pozycję w handlu amerykańskim, skupienie w N. Yorku i dużą znajomość Polski. Ustosunkowanie się wychodźstwa żydowskiego w Ameryce do Polski ulega coraz korzystniejszej ewolucji pod wpływem przekonującego argumentu, że od pomocy i lojalnej współpracy z drugiej strony oceanu zależy i dobrobyt żydów w Polsce. Wychodźstwo ukraińskie, liczące niespełna 100 tys. osób nie przedstawia dla nas czynnika doniosłego.

Nasza wymiana towarowa ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki kształtuje się dla nas nad wyraz niekorzystnie. Największy deficyt handlowy posiadamy z tym krajem. W ciągu lat o od r. 1920 do 1928, na podstawie statystyki polskiej, importowała Polska towarów z Ameryki za 354 milj. dolarów a eksportowała zaledwie za 16,7 milj. dolarów.

W szczególności w 5 ostatnich, od stabilizacji waluty, latach 1924/28 przeciętnie rocznie Ameryka była dostawcą 14,1% naszego przywozu, a odbiorcą zaledwie 0,7% naszego wywozu. Udział Polski w obrotach handlowych Ameryki wynosił w 1928 r. niespełna 0,6%. Import z Ameryki, sięgający jak na nasze stosunki sum b. wysokich pokrywa Polska eksportem w wysokości zaledwie niespełna 5%. Z tytułu obrotu towarowego zadłużyliśmy się wobec Ameryki na sumę 350 milj. dolarów i ten dług pokryliśmy pożyczkami, które sięgają niedaleko 350 milj. dolarów. Tu leży zasadnicza przyczyna naszego wchodzenia w stan głębokiej zależności finansowej. Polska zatem jest wcale poważnym konsumentem dóbr amerykańskich i gdy import z Ameryki w ostatnich latach wzrasta, to nasz eksport do tego kraju posiada lekką tendencję zniżkową. Sytuacja gospodarcza Polski i jej zobowiązania finansowe wobec Ameryki wysuwają postulat, aby wymiana handlowa między obu krajami była w ramach konjunktury jak najpełniejsza, w szczególności aby naszą zdolność eksportową wyzyskać do granic możliwości i emancypować się od pośrednictwa niemieckiego.

W dziedzinie wymiany kapitałów Polska wchodzi w stan głębokiej zależności finansowej od Ameryki. Przyczyna tego zjawiska leży w deficycie wymiany towarowej, paraliżu rynków kredytowych Europy i naszej silnej dekapitalizacji z powodu wojny, inflacji i mocarstwowych potrzeb 30-miljonowego państwa. Prawie wyłącznie w Ameryce zaciągnęła Polska największe pożyczki, a mianowicie pożyczkę t. zw. reliefową, uzyskaną u rządu Stanów Zjednoczonych w skonsolidowanej w 1924 r. sumie 178,6 milj. dolarów, dalej pożyczkę 18 milj. dolarów w 1920 r. lansowaną wśród wychodźstwa polskiego, potem pożyczkę t. zw. Dillonowską, zaciągniętą w 1925 r. w efektywnej sumie 35 milj. dolarów, a wreszcie uzyskaną z końcem 1927 r. pożyczkę stabilizacyjną w wysokości 62 milj. dolarów netto. Przewodzącym naszym wierzycielem jest więc Ameryka, skupiająca w swym ręku około 75% naszego zadłużenia zagranicznego. Ten rozkład długu posiada te zalety, że kapitał amerykański stosunkowo mało kryje za sobą celów politycznych. Wobec naszego zapotrzebowania kapitału przygotowanie terenu amerykańskiego dla dalszych celów kredytowych długo będzie naszym zadaniem. Tymczasem kredyt nasz na rynku amerykańskim kształtuje się niepomysłnie. Papiery polskie należą w Ameryce do najniższej cennionych.

Obok zadłużenia finansowego wchodzimy w stan zależności od kapitału przemysłowego Ameryki, który nasycił już rynek własny

i musi emigrować zagranicę. Imigracja jego do Polski poczyna przybierać szersze kręgi. Czołowym u nas przedstawicielem amerykańskiego kapitału jest Harriman, który skoncentrował już w swym ręku na Górnym Śląsku (Consolidated Silesian Steel Corporation) całą produkcję cynku, 75% produkcji stali i 25% produkcji węgla, stwarza sobie aparat bankowy oraz zamierza przystąpić do elektryfikacji sporej części Polski, co z jednej strony oprze finansowanie tych przedsięwzięć o rynki pieniężne Ameryki, lecz z drugiej strony niesie niebezpieczeństwo nadmiernej infiltracji kapitałów i wpływów niemieckich, gdy się uwzględni jak duża jest jeszcze własność kapitału niemieckiego na Śląsku i jak rośnie współpraca kapitałów amerykańskich w przemyśle stalowym, chemicznym, samochodowym i elektrycznym Niemiec.

Drugim odcinkiem, na którym kapitał amerykański wykazuje u nas szczególne zainteresowanie jest przemysł samochodowy. General Motors Compagny założyła swą montownię i zamierza ją przeistoczyć w fabrykę kosztem kilku milionów dolarów. Na ukończeniu są pertraktacje z przedstawicielstwem Forda, który zamierza wybudować fabrykę, obliczoną na produkcję około 2,500 wozów miesięcznie. Niezależnie od tej służy już otwartej należy się liczyć z dalszemi ofertami. W tym pochodzie amerykańskiego kapitału przemysłowego główny nasz interes leży w tem, aby tak, jak Niemcy stają się jego odskocznią w drodze do innych krajów, również Polska stawała się odskocznią w penetracji do Rumunii, państw bałtyckich, a zwłaszcza Rosji. Stąd zarówno ze względu na nasz kredyt finansowy jak i przyływ kapitału przemysłowego musimy zwrócić szczególną uwagę na sprawę propagandy w Ameryce.

Przyływ kapitału przemysłowego, powodzenie pożyczek, kurs papierów zależy od stopnia zaufania wśród szerokich mas amerykańskich. Polska jest mało znana na gruncie amerykańskim. Jako nowy członek w familji narodów musi o sobie mówić dużo i zrećcznie w tem znaczeniu, że dla pozyskania zainteresowania opinii amerykańskiej trzeba poruszać problematy gospodarki światowej, rolę w niej Ameryki a przytem zrećcznie i rzeczowo wplatać sprawy polskie, a wówczas publicystyka zatraci cechy propagandy, która budzi zrozumiałą nieufność. Kalejdoskop gospodarczy i polityczny po wojnie zmienia się szybko. Stąd trzeba żywej obserwacji i orjentacji, aby w splocie różnorodnych zjawisk i przy krzyżowaniu się najsprzeczniejszych interesów różnych państw na gorączkowym gruncie amerykańskim prowadzić publicystykę o Polsce i służbę informacyjną dla Polski po linii właściwej.

Koszt naszej publicystyki w Ameryce (Izba Polsko-Amerykańska w N. Yorku, firma publicystyczna Ivy Lee, reprezentacja P. A. T-cj) wynosi około 50 tys. dolarów rocznie, a zatem wydatek, jak na nasze środki duży, lecz mało produktywny. Tymczasem ten odcinek musi być szybko zreorganizowany, ponieważ międzynarodowa konjunktura kształtuje się dla nas niekorzystnie, na terenie amerykańskim mamy zasobną a wrogą nam propagandę, a zwłaszcza z tego powodu, że ostatnie zdarzenia w gospodarce światowej zwiększają zainteresowanie Ameryki Niemcami i Rosją.

Węzły Ameryki z Niemcami zacieśniają się coraz więcej. Dzisiaj Stany Zjednoczone są podwójnym wierzycielem Niemiec z tytułu odszkodowań wojennych i długów prywatnych. Na podstawie planu Younga około 1¹/₂ miljarda mk. pośrednio popłynie do Ameryki na spłaty zobowiązań wojennych aljantów. Osobno ulokowała Ameryka w gospodarstwie niemieckim około 2 miljardy dolarów w formie pożyczek finansowych i wykupu akcji zwłaszcza przedsiębiorstw chemicznych, stalowych, elektrycznych, samochodowych, nawigacyjnych i bankowych. Niemcy są przedmiotem troskliwych studjów różnych amerykańskich delegacji, złożonych z rzeczoznawców naukowych i ekspertów gospodarczych, rośnie literatura amerykańska o Niemczech, pełna uznania dla ich pracowitości i zapobiegliwości gospodarczej, postępu i normalizacji technicznej z szeregiem wniosków, z jakich doświadczeń niemieckich korzystać należy i na czem oprzeć dalszą współpracę. Młodzież amerykańska najliczniej reprezentowana jest w uczelniach niemieckich.

Naodwrot Niemcy badają b. skrupulatnie metody gospodarki amerykańskiej, wysyłają corocznie do Ameryki setki swych fachowców naukowych i gospodarczych, osobne sztaby gospodarczo-techniczne i ogłaszają corocznie kilkadziesiąt prac z dokonanych obserwacji. Ze wszystkich państw europejskich Niemcy najszerzej zastosowały u siebie metody produkcji amerykańskiej, co łącznie z dużą wspólnotą kultury i węzłami 12-miljonowej emigracji niemieckiej w Ameryce stwarza bazę duchową i gospodarczą do współpracy na terenie europejskim, zwłaszcza, gdy chodzi o finansowanie krajów wschodniej i południowej Europy. W szczególności dzisiaj Niemcy są już oficjalnym maklerem Rosji na terenie amerykańskim.

Poczyna wybitnie wzrastać zainteresowanie Ameryki Rosją. Mimo nieufności społecznej, nieuznania długów amerykańskich, braku reprezentacji dyplomatycznej i fiaska dotychczasowych koncesyj, górę bierze

moment ryzyka i hasło „business as usual“. Front kapitalistyczny wobec Rosji nie tylko się załamał, lecz jawią się oznaki pewnej rywalizacji angielsko-amerykańskiej z niemiecką ofertą pośrednictwa. Bolszewicy zresztą wabią kapitalizm międzynarodowy atrakcją rynków zbytu, źródeł surowców i tanią robocizną. W szczególności duży wysiłek kierują ku pozyskaniu sfer gospodarczych Ameryki, a w tej polityce cennym środkiem jest monopol handlu zagranicznego.

Przywóz z Niemiec w 1927/28 r. stanowił 29,5% a z Ameryki 22,1% całego importu rosyjskiego, a więc przywóz z tych dwóch krajów wynosi większą część przywozu rosyjskiego. Lecz gdy w eksporcie rosyjskim Niemcy są odbiorcą 29,3%, to Stany są odbiorcą 3,5% całego wywozu rosyjskiego, lecz mimo tej rozbieżności importowo-eksportowej i wyższych kosztów importu amerykańskiego, bolszewicy foryтуją wybitnie dostawców amerykańskich, co powoduje, że mimo skurczenia się obrotów handlowych z zagranicą Rosji współczesnej do 40% stanu przedwojennego, eksport amerykański do tego kraju jest większy niż był za czasów Rosji carskiej. Ta polityka przynosi dzisiaj owoce.

W najbliższym otoczeniu Hoovera znajdują się wpływowi zwolennicy uznania Sowietów, jak przyjaciel Hoovera, senator Borah, imperjalizm gospodarczy Hoovera musi automatycznie doprowadzić do większego zązębienia tych dwóch kolosów gospodarczych, zaprzeczenia amerykańskiego o projektowanym uznaniu Sowietów są coraz mniej kategoryczne, rośnie literatura amerykańska o „nowej“ Rosji, prasa amerykańska coraz obficiej i przychylniej zajmuje się sprawami rosyjskimi, gdyż Amerykanom imponuje „rekordowość“ różnych cyfr i możliwości businessu w Rosji. Oba kraje nie należą do Ligi Narodów, z rezerwą odnoszą się do „zbałkanizowanej Europy“, z niechęcią do Anglii, stojącej na drodze ich ekspansji, a z nieprzyjaźnią do wrogiej Japonii, a zatem płaszczyzna tarć jest mała, a wspólnota interesów duża.

Kapitalizm państwowy wzgl. organizacja trustów rosyjskich mało się różni od kapitalizmu prywatnego wzgl. trustów amerykańskich, pakt Kelloga znalazł szybko reprodukcję w pakcie Litwinowa. Chylący się ku upadkowi komunizm zresztą szuka pomocy u największego kapitalisty. Ameryka jest przedmiotem największego zainteresowania, specjaliści sowieccy dokształcają się w Ameryce, szereg inżynierów amerykańskich pracuje w Rosji jako fachowcy. Po okresie mało udanych koncesyj do źródeł surowców (głównie: złoto w Lenafields na Syberji i Harimana mangan w Cziatarji) poczyna się obecnie infiltracja amerykańskiego kapitału przemysłowego do przedsięwzięstw rosyjskich.

Pierwsza w tranzakcji z Sowietami zaangażowała się General Electric Company, lokując 26 milj. dolarów w elektryfikacji i obejmując kierownictwo nad sowieckim trustem elektrycznym. Ford sfinalizował z Sowietami umowę o założenie swej filji; która ma produkować 100 tys. wozów rocznie. Jeżeli informacje ze źródeł niemieckich są ścisłe, to faktycznie rozpoczął się już pochód nowoczesnych Wąregów do Rosji. Oprócz umowy z Fordem rząd sowiecki miał zawrzeć 12 umów z innymi koncernami amerykańskimi celem uzyskania pomocy technicznej przy wykonaniu programu rozbudowy przemysłowej. W szczególności umowy dotyczą reorganizacji przemysłu stalowego, elektrotechnicznego, radjowego i azotowego, produkcji nawozów sztucznych i traktorów rolniczych, budowy elektrowni i piekarni mechanicznych, modernizacji starych kopalń węgla i urządzenia nowych oraz nawodnienia plantacji bawełny w Turkiestanie. Umowy polegają głównie na dostarczeniu maszyn, urządzeń i sił technicznych amerykańskich do budowy i administracji nowych fabryk. Projektowane inwestycje obliczane są na przeszło miliard dolarów.

Ostatnia fuzja potężnych koncernów bankowych w N. Yorku Guarantee Trust Co i National Bank of Commerce ma mieć na celu finansowanie tranzakcji z Rosją. W czerwcu rozpoczął osobiste studia nad położeniem gospodarczym Rosji nasz doradca finansowy Ch. Dewey, a według doniesień prasy wkrótce wybiera się do Rosji Rockefeller młodszy celem szukania porozumienia z sowieckim trustem naftowym. W lipcu wyjeżdża do Rosji za aprobatą rządu amerykańskiego delegacja złożona ze 100 przedstawicieli przemysłu i banków amerykańskich oraz członków amerykańskich Międzynarodowej Izby Handlowej. W tym pochodzie amerykańskim ku Rosji adwokatami i maklerami w Ameryce są Niemcy.

Stosunek Niemiec do Rosji wymaga naszej szczególnej uwagi. Niemcy posiadają w Rosji największą ilość koncesyj i byli w 1927/28 r. odbiorcami i dostawcami prawie 30% obrotów handlowych Rosji z zagranicą, gdy Polska około 1¹/₂%, lecz i w tym skromnym zakresie Niemcy poczynają odgrywać rolę dyskonterów weksli sowieckich, wystawionych w Polsce. Ubiegłego roku Niemcy za gwarancją rządu udzieliły Sowietom kredytu w wysokości 300 milj. mk. celem finansowania swego eksportu, a współcześnie banki niemieckie toczą pertraktacje z jednej strony z bankami amerykańskimi, a z drugiej strony z rządem sowieckim, celem uzyskania kredytu w wysokości 100 milj. dol., który za

gwarancją rządu niemieckiego ma być podstawą do rozszerzenia akcji kredytowo-handlowej Niemiec i Rosji.

Stosunkom niemiecko-sowieckim towarzyszą różne wzajemne paktety, umowy oraz tajne koncesje, sięgające swą przeszłością jeszcze przed traktat w Rapallo. Naogół plany polityczne i gospodarczo-odwętowe, przy których współdziałają prawie wszystkie stronnictwa niemieckie, spotkały się z dość dużym niepowodzeniem, czego wyrazem w ostatniej dobie są rozczarowanie z koncesyj w Rosji, proces szachtyński, rewolta majowa w Berlinie i manifestacje antyniemieckie w Rosji. W każdym razie jako atut gospodarczy Niemcy trzymają Rosję w swym ręku wcale mocno, w formie ożywionych stosunków handlowych, pomocy kredytowej, orędownictwa w świecie kapitalistycznym i aspiracji do roli głównych znawców przy modnej dziś myśli gospodarczej odbudowy Rosji.

Przy posiadaniu przemysłu, swego czasu nastawionego na rynek rosyjski i najlepszych znawców tego rynku, konkurent niemiecki jest dla nas groźny zwłaszcza, że główną uwagę zwraca na Ukrainę i Zagłębie Donieckie, gdzie posiada tradycyjne sympatje, a my z całej Rosji nastrój najmniej przychylny. Ukrainę uważają Niemcy za sferę swych wyłącznych wpływów tak dalece, że von Dirksen, poseł niemiecki wniósł w kwietniu b. roku protest przeciw usadawianiu się kapitału angielskiego na Ukrainie. Niewiadomo, czy pretensje Niemiec opierają się na jakiej umowie, w każdym razie widocznie zacieśniają się stosunki niemiecko-ukraińskie zarówno na polu gospodarczym, jak i kulturalnym, co znalazło wyraz w licznych niedawno delegacjach i oświadczeniach odnośnych sfer politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

IV.

Doniosłość zagadnień gospodarki światowej. Reorganizacja służby konsularnej. Projekt Komisji Opiniodawczej.

W świetle zebranych w poprzednich rozdziałach, faktów i wniosków, o ile możliwości ścisłych, należy stwierdzić, że międzynarodowa konjunktura gospodarcza poczyną się układać dla nas niekorzystnie. Zwiększenie hegemonji gospodarczej Ameryki wobec Europy, korzystne dla Niemiec: rewizja planu Dawesa i powstanie banku międzynarodowego, objęcie władzy w Anglii przez rząd labourzystów, wzrost zainteresowania kapitału międzynarodowego Rosją, rosnące zbliżenie gospodarcze trzech najważniejszych dla nas gospodarstw: amerykańskiego, niemieckiego i rosyjskiego — posiada znaczenie pierwszorzędne nie tylko dla naszej samodzielności gospodarczej, lecz wprost bytu politycznego.

Zapatrzeni w troski wewnętrzne stosunkowo mało zwracamy uwagi na przesunięcia w konjunkturze międzynarodowej, lecz i tu podobnie jak w polityce wewnętrznej zbyt duże pierwszeństwo dajemy zagadnieniom ściśle politycznym nad sprawami gospodarczymi. Tymczasem zgodnie z opinią p. H. Gliwica, w polityce międzynarodowej sprawy gospodarcze swym ciężarem gatunkowym absorbują już 80% wagi zagadnień międzynarodowych. Sprawy polityczne na arenie międzynarodowej poczynają wyraźnie kapitulować pod naciskiem spraw gospodarczych, co jest procesem zrozumiałym, ponieważ w dziedzinie gospodarczej rządzą żelazne prawa ekonomiki, gdy w sferze politycznej zbyt często biorą górę nastroje i sentymenty duchowe.

W spadku po wojnie politycznej gospodarka światowa zatrzymała nastawienie bojowe. Nowoczesne sztaby gospodarcze przygotowują różne batalje o rynki zbytu i źródła surowców. Walka o źródła ropy, kauuczuku, o rynek zbytu dla węgla, o mandat kolonialny, ekspansję handlową, zdobycie kredytu, przyływ złota, traktat handlowy, tranzyt, teren

emigracyjny, coraz więcej zasłania horyzont międzynarodowy. W tych zagadnieniach orientacja nasza jest stosunkowo mała, co jest rzeczą zrozumiałą wobec trudności zmontowania 30-miljonowego państwa na gruzach niewoli, wojny i inflacji. Obecnie w interesie naszego mocarstwowego stanowiska musimy głębiej wejść w potężny splot międzynarodowych interesów gospodarczych, zwłaszcza że w tej dziedzinie następuje zwrot dla nas niepomysłny.

Nasza „Weltkunde“ jest b. skromna i naturalna. Lecz są dziedziny, w których brak tej wiedzy jest niebezpieczny dla naszych interesów najżywotniejszych. Dotyczy to naszego ustosunkowania gospodarczego, zwłaszcza do najważniejszych gospodarstw: amerykańskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Gdy Niemcy żywiłowo studują n. p. Amerykę, nasza „Amerikakunde“ jest nieproporcjonalnie mała. Za całe dziesięciolecie sprowadziliśmy, poza misją Kemmerera, kilku ekspertów od zagadnień fragmentarycznych, a wysłaliśmy kosztem niemal wyłącznie amerykańskim (Fundacji Rockefellera i Fundacji Kościuszkowskiej) kilkudziesięciu studentów, lekarzy, inżynierów i profesorów, lecz ani jednego badacza ekonomicznego, niemówiąc już o pracy sztabowej.

W naszej literaturze o Ameryce mamy sporo już cennych prac lecz z zakresu socjologii, literatury, kultury, ustroju politycznego — lecz nie mamy ani jednej pracy o gospodarstwie amerykańskim, czy kierunkach i metodach jego ekspansji zagranicznej, o celach imperjalizmu gospodarczego Hoovera, nie mówiąc o węzłach łączących Polskę z Ameryką na tle wymiany emigracji, towarów i kapitałów. Naodwrot Ameryka posiada już o Polsce stosunkowo dużą literaturę historyczno-wojenno-polityczną, a nie gospodarczą, w której sporo jest materiału nam niezycziwego, opartego na niezajomości lub wrogiej propagandzie. To samo dotyczy Niemiec i Rosji, co do których wskutek przymusowego współżycia przed wojną nasza wiedza jest większa lecz niedostateczna, ponieważ odnosi się do gospodarki przedwojennej, gdy współcześnie metody gospodarcze, kierunki ekspansji i cele polityczne są wręcz odmienne i ruchliwsze w szybkim powojennym kalejdoskopie konjunktury gospodarczej.

W naszej administracji państwowej brak nam organu, który byłby soczewką tych skomplikowanych zagadnień, obejmujących gospodarkę całego świata. W departamencie polityczno-ekonomicznym Ministerstwa Spraw Zagranicznych sprawy gospodarcze wskutek kumulacji z politycznymi, w zasadzie wskazanej wobec rosnącego splotu tych obu kategorii zagadnień, są jednak zepchnięte na plan szary, nie posiadają swego

ogniskującego wydziału, lecz spoczywają w ręku honorowego radcy i jego zastępcy, urzędnika etatowego, co mimo wysokich kwalifikacyj personalnych tego referatu, jest wyrazem niedoceniań spraw gospodarczych. Wskutek rozproszkowania w referacie radcy ekonomicznego, w poszczególnych wydziałach i komisji dla oceny raportów konsularnych sprawy gospodarcze traktowane są w oderwaniu, fragmentarycznie, gdy każdy prawie problem gospodarczy da się należycie ocenić dopiero w łączności z całym szeregiem pokrewnych organicznie i terytorjalnie zagadnień.

Niekorzystniej przedstawia się obsługa gospodarcza naszych placówek konsularnych tem więcej, że muszą one stać na usługach nietylko swej Centrali, lecz i Ministerstw gospodarczych, instytucyj publicznych i prywatnych. Jeżeli pozwalamy sobie na pewne krytyczne uwagi pod adresem służby konsularnej, to usprawiedliwia nas rosnąca presja życia gospodarczego. Powtóre krytycznej ocenie naszej obsługi zagranicznej dał już wyraz Min. Czechowicz podczas dyskusji budżetowej ub. roku, że „przemysłowi naszemu powinny przyjść w większej niż dotychczas mierze placówki zagraniczne“.

W spadku po zaborach otrzymaliśmy stosunkowo najmniej materiału przygotowanego do służby zagranicznej. Powtóre, przytłoczeni podówczas walką wewnętrzną, horyzontem poza granice państw zaborczych nie wybiegaliśmy, a kraje dalsze poznawaliśmy raczej z konieczności, jako wygnańcy polityczni lub emigranci, zepchnięci na spód okrętów. W okresie niepodległości brakło troski i możliwości aby podobnie, jak w innych gałęziach naszej administracji przeszkolić również surowy materiał urzędniczy do służby zagranicznej, zwłaszcza przez przydział do Ministerstw i instytucji gospodarczych a to z powodu kwestji mieszkaniowej, kosztów przeniesienia i petryfikacji urzędników zagranicą. Na ten stan rzeczy wpłynęło nadto powszechne lekceważenie u zarania niepodległości spraw gospodarczych, naturalne w każdym M. S. Z. zwracanie uwagi na ścisłą dyplomację oraz pewna nasza predylekcja do służby dyplomatycznej, tak, że posiadamy uzdolnionych dyplomatów, gdy brak nam sprawnych konsulów gospodarczych.

Umiejętność gospodarcza konsula musi się koncentrować na znajomości gospodarstwa obu kontrahentów: kraju ojczystego i miejsca urzędowania. Już sama orientacja gospodarcza w dobie powojennej wymaga dużej wiedzy i ciągłej pracy. Znajomość gospodarstwa krajowego u naszej służby konsularnej jest słaba, w świetle n. p. takiego

faktu, że w b. roku nasz konsul generalny w najważniejszym ośrodku gospodarczym świata prosił instytucję emisyjną o wykaz banków państwowych w Polsce. Są konsulowie, którzy od początku niepodległości służą zagranicą i nawet ze służby państw zaborczych przeszli wprost zagranicą do służby polskiej i znają Polskę tylko ze sporadycznych urlopów wypoczynkowych.

Na odwrót nie wyzyskuje się wiedzy zdobytej przez urzędnika konsularnego zagranicą i przenosi się go szablonowo do innego kraju, lub przydziela w Centrali do referatu, z poprzednią służbą niemającego nic wspólnego. N. p. konsul generalny, który poznał Amerykę pracuje w Centrali w referacie gdańskim, a potem wyjeżdża na placówkę na Bałkanach, a stamtąd do Chin lub konsul generalny wyjeżdża do kraju anglosaskiego bez znajomości języka angielskiego po długoletnim urzędowaniu w kraju germańskim. Przy braku okresu pedagogicznego i tradycji, którą posiada służba konsularna innych państw, nasza służba konsularna w ten sposób bezpożytecznie zatracza te okruchy wiedzy gospodarczej i administracyjnej, jaką dużym kosztem państwa zdobyła i to w momencie, kiedy walka poszczególnych państw o byt gospodarczy staje się coraz ostrzejsza.

W tych warunkach dorobek nasz intelektualny jest minimalny. W ciągu dziesięciolecia służba konsularna, poza paru skromnymi odruhami, nie dostarczyła nam żadnych indywidualnych prac, dających Polsce szerszy horyzont gospodarczy, pomimo że przez jej ręce przesuwa się masa materiałów i przed jej oczyma toczą się zdarzenia dużej dla Polski doniosłości. O ile chodzi o oficjalną obsługę w ciągu dziesięciu lat i przy blisko setce placówek konsularnych, posiadamy zaledwie około dwadzieścia drukowanych sprawozdań rocznych, których druk staje się dzisiaj coraz większą rzadkością, a zatem dorobek nikły, gdy się doda, że są to elaboraty przeważnie przestarzałe, mało praktyczne i nieumiejętnie skompilowane z bogatych materiałów lokalnych. To samo można powiedzieć o specjalnej informacyjnej obsłudze gospodarczej.

Posiadamy zaledwie kilka placówek, jak n. p. Berlin, których obsługa gospodarcza ujawnia umiejętną rękę czy dużą inicjatywę, lecz z tych cennych wyjątków, w szybszym niż dotychczas tempie, trzeba stworzyć regułę. Z całą obiektywnością można wyrazić opinię, że nasze „gospodarcze oczy“ zagranicą mało jeszcze widzą, a „uszy“ słyszą, by do skąpego naszego dorobku o gospodarce światowej wnieść więcej użytecznych dla państwa materiałów i informacji.

Popelnia się tu dużo przesady twierdzeniem, że obsługa konsularna dlatego nie stoi na wysokości zadania, ponieważ przeładowana jest czynnościami administracyjnymi i niedostatecznie jest dotowana. Co do czynności czysto administracyjnych, to faktycznie wojna wyrzuciła na biurka urzędnicze masę spraw, które jednak z biegiem czasu zostały ujęte w szablon, załatwiany przez personel kontraktowy, tak, że oczyściły dużo terenu dla spraw gospodarczych. Co do dotowania to nasza służba konsularna nie jest gorzej sytuowana pod względem osobistym i środków dyspozycyjnych od wielu państw innych, a przytem musi się liczyć z położeniem stanu urzędniczego wewnątrz kraju.

Pionierami naszego wkroczenia na tory gospodarki światowej musi być służba konsularna. Podobnie, jak wewnątrz kraju sprawy gospodarcze wydobywają się na czoło zagadnień społecznych, tak samo i nasze komórki zagraniczne muszą je stawiać na pierwszym planie. W naszych warunkach nie możemy liczyć na to, aby inicjatywa prywatna własnymi siłami była w możności rozwiązać problem wylotu na rynki zagraniczne. Rzeczywistość polska nakłada na placówki inne obowiązki, odbiegające daleko od szablonów przedwojennych. Polska, jako nowy członek w familji narodów, nowy członek największy i mający wszelkie aspiracje do stanowiska mocarstwowego, musi na arenie międzynarodowej zdobyć sobie dopiero właściwą pozycję, zwalczać wrogą propagandę, rozwiązywać problem emigracyjny, budować kredyt, a przede wszystkim zdobywać rynki zbytu dla mało znanego towaru polskiego, zanim handel międzynarodowy po przewrocie wojennym nie wyłóbi sobie normalnych szlaków przy naszym uczestnictwie b. skromnym.

Dzisiaj wiedza gospodarcza jest niezwykle szeroka, administracja każdego państwa szeroko rozbudowana, ewolucja gospodarcza chwiejna i skomplikowana, splot interesów gospodarczych krajowych i światowych mało podatny do orjentacji tak, że tylko długie doświadczenie, rzetelne studia i wyrobione stosunki konsula, zarówno ze stanowiska gospodarczego jak i administracyjnego mogą przynieść pożytek dla Polski. W labiryncie współczesnych zagadnień gospodarczo-administracyjnych służba konsularna musi iść, o ile możliwości, po linii wytworzenia ekspertów krajów słowiańskich, romańskich, germańskich, anglosaskich oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu, przytem należałoby również brać pod uwagę sposób rozparcelowania poszczególnych krajów między wydziały departamentu polityczno-gospodarczego. Czasu na naukę a tem więcej na nieużytkowanie nabytej wiedzy mamy już mało. Zmusza nas a co gorsza zmuszać nas będzie do tego postulatu pod

adresem służby zagranicznej twarda i mało sentymentalna konieczność gospodarcza, ponieważ z powodu pogorszenia konjunktury wszechświatowej nasze gospodarstwo weszło w stadium pewnego i to dość przewlekłego przesilenia.

Musimy iść za przykładem Ameryki lub Italii, Czechosłowacji czy Niemiec, które w ostatniej dobie w zakresie obsługi konsularnej dokonały głębokiej sanacji i mogą poszczycić się doniosłymi zdobyczami na polu wymiany zagranicznej. Główna energia i środki finansowe powinny iść na usprawnienie kosztownego aparatu konsularnego pod kątem gospodarczym bez względu na trudności. Placówki konsularne muszą stać się faktycznymi forpocztami naszej ekspansji gospodarczej, a nie tylko zbyt jeszcze modną u nas „reprezentacją”. Obowiązki reprezentacyjne należą do placówek dyplomatycznych; placówki konsularne natomiast muszą wyrobić sobie praktyczne nastawienie pjonersko-gospodarcze. Usprawnienie służby konsularnej pod kątem gospodarczym to nie tylko większy wylot na targi zagraniczne i umiejętniejsza propaganda gospodarcza, czy lepsza wiedza o zagranicy — lecz duża oszczędność przez odciążenie w pracy wielu ministerstw i instytucyj, które na własną rękę zmuszone są do studjów zagranicy, do szukania osobnych źródeł informacyjnych, lub wysyłania osobnych reprezentantów, co niepomernie i w sposób kosztowny rozbudowuje nasz aparat urzędniczy.

Ministerstwa gospodarcze posiadają zagranicą sieć swych radców handlowych, rolniczych, finansowych lub emigracyjnych oraz korespondentów eksportowych, którzy skupiają uwagę na swych odcinkach. Tak samo samodzielne instytucje, jak eksportowy, badania konjunktur i różne biura ekonomiczne, jeśli poświęcają uwagę zagranicy, to pod kątem swych specjalnych zainteresowań. Układ międzynarodowych stosunków gospodarczych bada się u nas na różnych fragmentarycznych odcinkach, z różnych punktów obserwacyjnych i pod różnymi kątami zainteresowania, tak że trudno nam się zdobyć nie tylko na pewną syntezę współczesnej gospodarki światowej, lecz i na surogat pewnego programu w gospodarczych zagadnieniach międzynarodowych. W gospodarce wewnętrznej poczynamy krystalizować swój program, a poczynamy nim być prymat rolnictwa przy umiarkowanym etatyzmie państwa, lecz realizacja każdego programu wewnętrznego zależy od konjunktury międzynarodowej.

Mimo wahań konjunktury, w gospodarce światowej są już skrytalizowane tendencje i kierunki rozwoju na przyszłość, które musimy

dokładnie poznać, aby właściwie nastawić busołę dla naszego rozwoju zarówno wewnętrznego, jak międzynarodowego. Często się słyszy opinię, że wszelki program jest u nas niemożliwy wobec wahań konjunktury międzynarodowej. Jest dużo w tej opinii przesady, są wprowadzane wahania sezonowe, momenty krytyczne, lecz powojenna gospodarka światowa ma już trwałą linię rozwoju, w której i my musimy znaleźć swe właściwe miejsce. Gdy w kraju jesteśmy gospodarzami i na losy naszego gospodarstwa mamy wpływ decydujący, to na losy gospodarki międzynarodowej posiadamy jeszcze wpływ minimalny, gdy od jej układu zależy nasza samodzielność gospodarcza i pozycja międzynarodowa. Jako nowe państwo, powołane do życia w burzliwej gospodarczo konstelacji powojennej musimy dopiero szukać koncepcji, jaka rola w gospodarce światowej będzie dla nas najkorzystniejsza.

W badaniu gospodarki światowej musimy przekroczyć ten Rubikon, jakim dla nas jest jeszcze Liga Narodów, gdzie w atmosferze nadmiernej dyplomatycznej drażliwości i gospodarczej sielanki państw wysoko uprzemysłowionych, procesujemy się z Niemcami i bronimy się przed ratyfikacją szkodliwej dla nas międzynarodowej konwencji genewskiej o zniesieniu zakazów przywozu i wywozu. Tymczasem poza Niemcami dwa inne najważniejsze dla nas gospodarstwa t. j. rosyjskie i amerykańskie do Ligi nie należą. Jeżeli polityka jest sztuką patrzenia w przyszłość, to w świetle zebranych faktów najbliższy czas więcej będzie pracował na korzyść naszych głównych sąsiadów, niż naszego państwa. Zbliżenie gospodarcze Ameryki, Niemiec i Rosji, funkcjonowanie planu Younga i banku międzynarodowego, polityka gospodarcza labourzystów, penetracja kapitałów do Rosji muszą wzniesić naszą czujność i zmobilizować odpowiednią obronę, w której posiadamy sporo atutów. Pewien moment krytyczny, w który gospodarka światowa po obu stronach oceanu wchodzi czyni ten postulat tem więcej nagłym.

Kryzys rolnictwa z powodu gwałtownej depresji cen i ciężenia na rynku zbożowym dużych zapasów, mobilizacja dla rolnictwa amerykańskiego 500 milionów dolarów, co pociągnie dumping eksportowy i pogorszenie położenia rolnictwa europejskiego, drożyzna pieniądza i walka o złoto, reforma waluty dewizowo-złotowej, osłabienie amerykańskiej pomocy finansowej dla Europy, drenowanie Europy z kapitałów przez Amerykę, a wskutek tego kurczenie się siły nabywczej Europy, powodujące pierwszy od kwietnia 1926 r. deficyt amerykańskiego bilansu handlowego, projektowane podniesienie barjery celnej Ameryki i innych krajów — są to symptomy przesilenia zarówno po stronie europejskiej,

jak i amerykańskiej oraz nowego układu sił w gospodarce światowej. W szczególności gdy chodzi o Polskę, Instytut badania konjunktur nie przewiduje w b. roku, z powodu depresji rolnictwa, zasadniczej poprawy w naszym gospodarstwie, a nawet w razie skurczenia się kredytów budowlanych liczy się z obniżeniem produkcji.

Aby jednak ściśle zanalizować skomplikowaną sytuację w gospodarce światowej, wyprowadzić z niej konkretne dla nas wnioski i opracować realny program dla naszej międzynarodowej polityki gospodarczej, — trzeba na to reorganizacji służby zagranicznej pod kątem gospodarczym i współpracy dużego sztabu gospodarczego wewnątrz kraju. Ponieważ z jednej strony zmontowanie takiego aparatu wymaga sporo czasu, dużych środków i większego zespołu odpowiednich sztabowców gospodarczych, a z drugiej strony wyłoniła się już dzisiaj konieczność dużej czujności w nowej konstelacji gospodarki międzynarodowej — wyłania się myśl, czy nie należałoby już teraz przystąpić bodaj do pierwszego najważniejszego etapu tego niezbędnego zadania przez powołanie do życia, dla zbadania zagadnień współczesnej gospodarki międzynarodowej, Komisji Opiniodawczej, w formie przez Rząd już praktykowanej przy badaniu ważniejszych zagadnień gospodarki wewnętrznej.

Komisja Opiniodawcza podejmie najpierw studia nad splotem węzłów gospodarczych, łączących wzajemnie Polskę, Niemcy, Rosję i Amerykę, a następnie rozszerzy krąg swych badań na kraje dla nas drugo- i trzeciorzędnego znaczenia gospodarczego. Nowa Komisja będzie nawiązaniem do dotychczasowej tradycji, w konkretne rezultaty wcale cennej, zanim nie nastąpi zorganizowanie Naczelnej Izby Gospodarczej. Rezultatem prac tej, projektowanej w ogólnym zarysie, Komisji będą prace książkowe dla społeczeństwa i poufne memorjały dla Rządu, jakie środki i cele w naszej gospodarce ze stanowiska zjawisk międzynarodowych są najwięcej wskazane.

Warszawa 30 czerwca, 1929.

304272



SPIS RZECZY

	Str.
Wstęp	5
I. Hegemonja finansowa Ameryki. Plan Younga i bank międzynarodowy. Rząd lobourzystów w Anglii. Penetracja kapitału do Rosji.	7
II. Nasza wymiana z zagranicą ludzi, towarów i kapitałów.	15
III. Nasze ustosunkowanie do ważniejszych gospodarstw świata.	20
IV. Doniosłość zagadnień gospodarki światowej. Reorganizacja służby konsularnej. Projekt Komisji Opiniodawczej	35

304 272

